

Goldfarb L. Co to jest sponzorem?

Dr. Leon Goldfarb
advokat we Lwowie.



Co to jest

SYONIZM,

z kąd powstał i dlaczego.



L W Ó W.
Nakładem autora.
1900.



CO TO JEST
SYONIZM,
ZKĄD POWSTAŁ I DLACZEGO.

NAPISAŁ

Dr. LEON GOLDFARB

adwokat we Lwowie.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00 330 Warszawa, ul. Nowy Świat 77
Tel. 26-88-63

LWÓW.

NÁKŁADEM AUTORA.

1900.



22.701

SŁOWO WSTĘPNE.

Ruch syonistyczny, jaki obecnie zapanował we wszystkich prawie krajach Europy, w których mieszkają żydzi, nie jest zjawiskiem nowem, co sam dr. Herzl w swem dziele „Der Judenstaat“ przyznaje, zarówno też nie jest wcale nowym ani oryginalnym pomysłem jego o stworzeniu państwa żydowskiego w Palestynie, czy też w Argentynie, ani też nawet nie są nowymi pomysły o sposobach organizacyi emigracyi żydów z Europy.

Wszystko to jeszcze w r. 1861 a względnie 1862 zainicjował M. Hess w dziełku swym „Rom u. Jerusalem“, w którym sam zasługę poruszenia kwestyi żydowskiej i utworzenia państwa żydowskiego w Palestynie przyznaje Francuzowi Ernestowi Laherane, który w rozprawie pod tytułem „Nowa kwestya orientalna“ (Une nouvelle questionne orientale) z całym zapalem filosemity i filantropa, odbudowanie państwa żydowskiego gorąco zaleca. Aby dać czytelnikom choć słabe pojęcie o duchu, w jakim rozprawka ta jest pisana, pozwolę sobie przytoczyć kilka ustępów w dosłownem tłumaczeniu :

Nad zmiennymi losami ludzkości panuje tajemnicza potęga niewzruszalna. Jeśli dłoń Odwiecznego naród jakiś na zawsze zmioła z tego padołu, jeśli palec boży na grobie tego ludu wycisnął swe piętno — lud ten nieodwołalnie jest skazany, naród ten więcej światła bożego nie zobaczy.

Jeśli atoli narodowi w dzieciństwie z kolebki wyrwanemu, który już cierpkości wygnania zakosztował, okaże się kraj praojców, aby go sobie zapamiętał, gdy po

IV.

świecie błdzić będzie w rozprószeniu, i jeśli naród ten w swem rozprószeniu miał siłę wytrzymać męczeństwa 18 stuleci, nie dając ugasić tlejącej żagwi patryotyzmu w swej piersi, natenczas stoimy przed zagadką bezprzykładną w dziejach ludzkości.

W tych kilku słowach zawarta cała historia Izraela.

Co za przykład! co za lud, co za rasa! Wy rzymscy zdobywcy! wy wysłaliście wasze legiony na ruiny i zgłiszczą Zionu i wygnaliście synów Izraela. Wy barbarzyńcy Europy, Azji i Afryki, daliście posłuch głosom przesądu i zababonu i rzuciliście nań przekleństwo.

Wy państwa feudalne, napiętnowaliście piętnem hańby tych, którzy mimo prześladowań dali wam złota na opłacenie waszych żołdaków i zaopatrywali w towary wasze puste targi. — Wy inkwizytorzy, wyszukaliście sobie z pomiędzy rozprószonych synów Izraela najbogatsze ofiary i najniewinniejsze głowy, by zaludnić wasze więzienia, zapełnić wasze sakwy, a stosy płonące zaopatrzyć w całopalenia. A wy coście edykt nantejski odwołali, resztę z kraju wygnaliście. — Wy nareszcie, narody nowoczesne, odmawialiście im praw obywatelskich.

Ileż prześladowań! ileż łez, ile nieszczęść, ile nędzy, ile krwi, ile paroksyzmów w tych 18 stuleciach! A wy synowie Izraela mimo to jeszcze żyjecie! — Wy, przebyliście wszystkie przeszkody, jakie napiętrzyły na drodze waszej nienawiści, pogarda, fanatyzm i barbarzyństwo wieków.

Zaiste ręka boża była nad wami!

Francya wreszcie was wyswobodziła. W wigilię wielkiego stulecia, Francya, rozrywając swoje więzy, powołała wszystkie narody, a więc i was, do wolności i równości. Zostaliście obywatelami, a dziś jesteście naszymi braćmi. — W swem posłannictwie wyswobodzenia narodów Francya puszukiwała wszystkie ludy prześladowane, wszystkich paryasów świata — znalazła was w waszych ghetach i rozbiła ich wrota. Powołała was do swego parlamentu. Braliście udział w jej tryumfach w jej szczęściu i nieszczęściu. Głosowaliście przy obradach, przyklaskiwaliście naszym zwycięstwom, roniliście łzy nad naszą klęską. Jesteście dobrymi obywatelami, wiernymi braćmi.

Francya wam odtąd będzie turnią świetlaną dla zbawienia waszego przeciw wrogom waszym, którzy są również wrogami nowszych instytucyj. Francya będzie wam obroną przeciw hydrze fanatyzmu, która trucizną opluwa tych, co jeszcze nie zatruci, i przeciw oszczercom waszej narodowości, waszego charakteru ludowego i waszego kultu.

Jesteście siłaczami, więc czołem przed wami!

Okazaliście siłę w waszych dziejach starożytności, po zburzeniu Jeruzolimy i wiekach średnich, gdy tylko 2 potęgi ciemnoty isniały.

Inkwizycya pod znakiem krzyża, i rozbój pod znakiem półksiężyca.

Wytrzymałicie przez 18 stuleci, oplacając acz ciężki haracz prześladowaniom.

Ale pozostała reszta waszego narodu jeszcze jest dość silna, by odbudować bramy Jeruzolimy — oto jest wasze zadanie.

Opatrzność niebyłaby zapewne pozwoliła, byście aż do nas doszli, gdyby niebyła dla was zachowała, owe najświętsze posłannictwo.

Godzina wybiła na brzegach Jordanu. Księgi dziejowe królewskich proroków tylko przez was mogą być jeszcze pisane. Wielkie was czeka powołanie. Macie być żywym ogniwem, łączącym 3 światy, macie zanieść cywilizacyę narodom jeszcze niedoświadczonym i przynieść im umiejętności europejskie, któreście sobie tak szczerze przysposobili. Macie być pośrednikami pomiędzy Europą i najdalszym Wschodem, macie otworzyć drogi, które prowadzą do Indyi i Chin, a które dla cywilizacyi muszą być otwarte.

Wstąpicie na świętą ziemię ojców waszych — z wieniec cierniowym męczeństwa, z bliznami długoletnich cierpień. Tam dopiero całkowicie wyleczeni będziecie.

Wasze bogactwa użyzną owe spustoszone kraje. Pod waszą stopą i skutkiem waszej pracy, zazieleni się ziemia, nad którą dotychczas powiewały suche wiatry piaszczystej pustyni, a świat nie odmówi uznania i podziwu dla najstarszego z ludów.

Naprzód więc synowie męczenników!

Żniwa waszych doświadczeń zebranych na wygnaniu, podniesie i wznowi starodawny blask dni Dawidowych i odnowi owe dzieje, które dziś chyba tylko jeszcze w monolitach Semiramidy rówieśników posiadają.

Nareszcie i dla was wybiła godzina, by ojczyznę waszą, dotychczas deptaną, zażądać od Turcyi dla siebie, czy to w drodze ugodowego odszkodowania lub też w inny sposób.

Przyczyniliście się w sposób nader dosadny, by narody ucywilizować i sprowadzić Europę na tory postępu. Przyczyniliście się do przygotowania i przeprowadzenia rewolucyi. A teraz o sobie pomyśleć możecie, o dolinach Jordanu, o równinie Genezaret.

Naprzód więc! Przy odrodzeniu waszem całym sercem będziemy obecni; nasze armie wspierać was będą.

Naprzód więc synowie Izraela! Prastara ojczyzna was woła, a my dumni będziemy, by wam jej wrota otworzyć.

Naprzód więc szlachetne serca! Dzień, w którym szczepy powrócą będzie stanowić epokę w dziejach ludzkości.

Jakżeż zdrzy Wschód w dniu waszego przyjścia?

Jakżeż rychło pod prawami pracy ustanie zwyrodnienie ras tam, gdzie dotychczas rozkosz, próżniactwo i rozbój panowały.

Wy będziecie biegunem moralnym na Wschodzie. Wyście pisali księgi ksiąg. Zostańcie też wychowawcami dzikich hord arabskich i szczepów Afryki. Nad biblią waszą gromadzi się stara mądrość Wschodu, tudzież starożytne wieszczby Zedy i Wedów i nowsze ewangelii i koranu, a oczyszczone z chwastów zabobonu, głosić będą tylko zasady wolności i humanitarności.

Wy jesteście łukiem tryumfalnym przyszłego wieku, pod którym wielki związek ludzkości przeszłości i przyszłości zawartym zostanie. Święte tradycje biblijne pod stopą waszą odżyją i uświęcą także ponownie nasze zachodnie społeczeństwa, aby wytępić i wykorzenieć owego raka materyalizmu nowoczesnego.

A jeśli tak, naprzód postępywać będziecie, pamiętajcie wówczas synowie Izraela, o Francyi nowoczesnej,

która od chwili odrodzenia swojego was zawsze kochała i bronić nie przestawała“.

Tyle co do idei o utworzeniu samodzielnego państwa żydowskiego; natomiast sposoby przeprowadzenia tej idei, utworzenia państwa żydowskiego, w praktyce podaje również jeszcze w r. 1862 rabin R. Kalischer z Torunia w swej rozprawce w języku hebrajskim napisanej a jego wywody teoretyczne, a w szczególności rady praktyczne, jakie podaje bardzo podobne do sposobów i projektów dr. Herzla w dziełku „Der Judenstaat“.

Daleki jestem od tego, bym chciał w jakikolwiek sposób zmniejszyć zasługę p. dr. Herzla.

Nawet gdyby uwagi i pomysły był zaczerpnął z dziełka, przez M. Hess „Rom. u. Jerusalem“, wydanego jeszcze w r. 1862, to w każdym razie zasługa odświeżenia tych idei jest wielką i należy się dr. Herzlowi wdzięczność całego Izraela, co na tem miejscu z całą szczerością zaznaczam. — a chociażby dla zdania, które on pierwszy użył z całą otwartością, t. j. „Wir sind ein Volk, ein Volk“.

Idea utworzenia, o właściwie mówiąc, odnowienia państwa żydowskiego, w ściślejszem zrozumieniu rzeczy odbudowania Zionu, nie jest atoli Zionismem, — Zionism jest to raczej reakcja boleśnie podrażnionego uczucia godności żyda, jako człowieka w osobniku, a uczucia narodowościowego w masie jako całości, przez antisemityzm. Nienawiść przez antisemityzm rozbudzona, utrzymywana i szerzona, prawie zawsze i wszędzie bezpodstawna i nieuzasadniona, a zatem niesprawiedliwa i niesłuszna budzi, bo budzić musi reakcyę w duszy każdego żyda, a ta reakcyja to jest uczucie wycierpianego bólu i krzywd, zniesionego prześladowania tem boleśniejszego, im mniej zasłużonego i bez nadziei możliwej poprawy losu, a wreszcie uczucie niemocy wobec ciągle pogorszających się stosunków społecznych nurtuje ciągle w większych kołach społeczeństwa żydowskiego, szukając wyjścia, z tego zaczarowanego koła. U tych zatem ludzi, szukających wyjścia, powstaje i budzi się przedewszystkiem uczucie wspólności, spójnia zrodzona przez wspólnie doznane krzywdy. Jest to idea narodowościowa, zaczem idea wzno-

wienia państwa żydowskiego i odbudowania Zionu stanowi tylko gwiazdę przewodnią, tych uczuć, bo jak słusznie powiada angielski filozof Herbert Spencer“:

„Idee światem nie rządzą, ani go nie mącą. Rządzą nim i burzą go uczucia, którym idee tylko przewodzą. Mechanizm społeczny nie zasadza się ostatecznie na opiniach, ale na charakterach.

„Nie anarchia intelektualna, ale antagonizm moralny jest przyczyną zaburzeń państwowych. Wszystkie objawy (fenomena) społeczne wywoływane bywają całością uczuć i wierzeń ludzkich, z których pierwsze są pierwotne (predetermined), zaś ostatnie pochodne (determined).

Żądze ludzkie są przeważnie wrodzone, wiara zaś po większej części nabyta i zawisła od warunków otoczenia, zaś najważniejsze warunki otoczenia zawisłe od stanu społecznego, którego wywołały przeważające namiętności.

„Každoczesny stan społeczeństwa jest wynikiem uczuć, żądzy sławy, samolubstwa, bojaźni, poszanowania, gniewu, sympatyi itp., tak przodków, jakoteż obecnie żyjących. Idee krążące i nurtujące w tym stanie społeczeństwa, tak w części, jak i w całości, zgadzać się muszą z uczuciami ogółu obywateli, a zatem też z stanem społecznym, który te uczucia wywołał. Idee, które zupełnie obce są temu stanowi, nie mogą się tamże rozwinąć, a z zewnątrz do społeczeństwa wprowadzone, nie znajdują przyjęcia, a jeśli nawet znajdują, wnet wypełzną skoro owa faza tym uczuciom sprzyjająca ustąpi. Chociażby tedy idee postępowe jeśli się już raz rozpowszechniły na społeczeństwo działać poczęły i postęp popierały, to przecież ogólne przyjęcie się tych idei zależy od skłonności społeczeństwa do przejęcia się takowemi.

Faktycznie rozstrzyga charakter ludowy i stan społeczeństwa, jakie idee mogą się przyjąć — nie zaś odwrotnie.

„Dlatego też zmiany obyczajowe natury ludzkiej wywołane wytrwałą karnością życia społecznego, przystosowanego do stosunków społecznych jest najważniejszą, bo najbliższą przyczyną postępu społeczeństwa“.

IX.

Tak podczas zbierania materyałów do napisania rozprawki o syonizmie, jakoteż w czasie wypracowania takowej, przekonałem się — a czytelnik również to przekonanie (po przeczytaniu rozprawki) poweźmie, że zasady i teorye Herberta Spencera w tym względzie wypowiedziane są w całości prawdziwe i że takowe również, tak co do antisemityzmu, jako też syonizmu, mają zupełne zastosowanie.

Wszak wielka rewolucya francuska nie została wywołaną ideą republikańizmu, chociaż filozofowie 18. wieku takową szerzyli tak, że wielkie znalazła przyjęcie w samym narodzie — ale raczej uczuciem wycierpianych krzywd, upośledzenia, poniżenia, upokorzenia — a przede wszystkim uczuciem nędzy i głodu u warstw niższych narodu francuskiego, oraz uczuciem nienawiści do tych warstw społeczeństwa, które tę nędzę spowodowały. — (Taine *La France moderne*“).

Autor.

Co to jest Syonizm, - - - - - - - - - - skąd powstał i dlaczego.

Kwestya syonizmu jest kwestyą żydowską. Kwestya żydowska, z wyjątkiem chyba Anglii i Ameryki, jest piekącą tam, gdzie się żydzi we większej znajdują ilości. Od 2000 lat nie schodzi ona z porządku dziennego, a dla naszego kraju jest ona wprost żywotną. Kto tu chce jasny mieć pogląd, musi się nad genezą tej kwestyi zastanowić.

Dzieje ludu żydowskiego nie mogą iść w porównanie z dziejami innych narodów; lud ten był i jest w istocie owym biblijnym Dawidem z krzemieniem i procą w ręce, stającym odważnie filistyńskiemu Goliatowi — lud ten zawdzięcza chwile swego swobodnego rozwoju, owej niepokonanej sile duchowej i opatrności, bo zadziwić musi każdego, dlaczego ten lud przetrwał tyle, gdy dookoła niego zaginęło tyle ludów, dlaczego nie zaginął bez śladu, jak zaginęło tyle innych, chociaż nie oszczędziło go żadne zło, nie ominęło żadne zniszczenie.

Zaiste, żadna zagadka nie jest większą i trudniejszą do rozwiązania.

Wskaże ktoś na utrzymywanie czystości krwi, ale skądże ta dążność do utrzymywania owej czystości?

Wszystkie narody Wschodu wyłączają się nawzajem, ale żaden nie przechował się tak jednolicie, żaden nie zadrwił tak z rachuby wieków, ze zmian

losu, z nieszczęść i ucisku, żaden tyle nie przeszedł tyle nie zniósł.

Odpowiedź na te pytania dać nam może tylko, dusza narodu tego, która w trzech osobliwszych kierunkach od wszystkich innych narodów się wyróżnia.

Jest to usposobienie abstrakcyjnego myślenia, tworzenia oderwanych myśli i uczuć, tudzież usposobienie subiektywne i etyczne, które w ciągu wieków się rozwinęły.

W przeciwieństwie do innych narodów, oddanych wielobóstwu, czczących zjawiska natury, jako takie, lud żydowski jest jedynym przedstawicielem abstrakcyjnego bóstwa, monoteizmu, jedynie pogłębiającego myśli i uczucia, bo wznoszących się do przyczyny wszechrzeczy.

Na Olimpie zwalczają się bogowie, w Atenach stawiają świątynie niezliczonym bóstwom.

W Palestynie rządzi jeden Bóg, król królów, pan wszechmocny na niebie i ziemi, a w Jerozolimie istnieje tylko jedna świątynia, poświęcona jednemu Bogu.

I oto ten monoteizm, jako odpowiedni sposobowi myślenia tego ludu, stwarza prawdę jedyną, wiekuistą i niezachwianą — ale co więcej stwarza subiektywizm.

Człowiek stworzony na podobieństwo Boga, jemu oddany świat cały; — nie on ma podlegać zjawiskom przyrody — ale on ma za pomocą tego Boga nad niemi panować. Jest to antropocentryzm, jak to dziś nazwali filozofowie, ale ten antropocentryzm jest wynikiem monoteizmu. Chrystus, który uśmierza burzę, czyni to z woli i mocy jedyne, wszechmogącego Boga i Ojca wszechświata.

Ale tylko ten lud, któremu się Jehowa objawił i który to objawienie przyjął, jest wybranym Boga. Lud Izraela jest owym ludem wybranym i w tej właśnie wierze subiektywizm żydów dochodzi do szczytu.

Lud Izraela popada w nieszczęścia, bo się od Boga swego odwraca, bo grzeszy, ale gdy wraca

do wiary swych ojców, Bóg do łaski swej go przyjmuje i ma litość nad nim. Nawet w największym nieszczęściu w ostatniej nędzy, wiara ta nie opuszcza go, a najlepszym tego dowodem księgi Hioba, o których powiada Szujski: Księgi Hioba to ostatnie słowo Wschodu, to ostatnie słowo skargi w przedchrystusowych powiedziane czasach. Ileż krwi, ileż łez oblało ziemię Wschodu pierwotną ludzkości kolebkę? Zaiste strumykiem jeno cieką do tego morza — krew i łzy Europy.

I oto najbiedniejsza może między ludami wschodu Hebraea, Hiob na barłogu babilońskim ratuje z tej powodzi nieszczęść monoteizm, i kończy pieśń swoich nieszczęść słowami Boga.

Nie dziw, że od niej wyszły proroctwa przyszłości, a w jej domu zrodził się prorok przyszłości.

Aischylosa „Prometeusz w kajdanach“ przypomina układem Hioba. Monologi „Hamleta“ Szekspirowego obracają się w kwestyach, które stawia Hiob.

Goethe wziął prolog do „Fausta“ żywcem z poematu hebrejskiego, ale charakterystyczną jest rzeczą, że żaden z tych płodów nie starał się o rozwiązanie zagadki.

Dla lepszego poglądu podajemy wyciągi z odnośnej literatury hebrejskiej, greckiej, niemieckiej i francuskiej, celem porównania takowych tak co do treści jak i co do formy.

Z Ps. Dawida 41 :

Przepaście straszne dokoła mnie zioną,
Powodzie twoje w koło mnie oblały;
Lecz we dnie światła łaski twojej płoną.
Na noc mnie piosnka i modły zostały.

Ps. 124.

O, był pan z nami! Gdyby z nami nie był.
Jakżeby lud nasz przebył, co przebył?
Gdy się wbrew ludzkie wszyscy nam stawiali,
Gorejąc gniewem, aby nas pozarli.

Z kohelet Salomona:

Jać, Ekklesiastes byłem, Izraela
Królem, i chciałem zbadać co pod słońcem,
Gorszego trudu Bóg nam nie udziela.
Widziałem wszystko, co było na ziemi.
Poznałem: Marność wielka w tym żywocie,
Trudna rozprawa, a szaleństwa krocie.
I możliwym byłem nad przodków możniejszym
Sercem do wszelkiej przychylił mądrości.
I oto widzę, że i to marność,
Że im kto mędrszym, tem bywa smutniejszym.

Hiob: O gdyby moje odważyć cierpienia,
Piasku morskiego przegięłyby ciężar.
Dlategoż słowa moje takie gromkie,
Strzały wszechmocy więzną w mojem sercu.
Trucizna strzałów pali moje wnętrza,
Strach Boży w koło otoczył mnie sobą,
Spójrzij na niebo, patrzaj jak wysokie!
Jeżeliś zgrzeszył, cożes mu uczynił?
Jeżeliś cnotliwy, cóż mu przez to dajesz?
Śmiertelnych tylko dotyka twa zbrodnia,
Śmiertelnym tylko pomaga twa cnota...
W huku burzy odzywa się Jehowa:
Kto chce moje przesądzać wyroki!?
Kto im słowy uwłacza pustemi!?
Byłżeś wtedy, gdym stawiał zrab ziemi?
Wiesz kto mierzył, jak ma być szeroki?
Wiesz kto wtedy trzymał sznur mierniczy
Jak postawił węgiel budowniczy?
Wiesz kto pośród gwiazd porannych pieni,
Wśród zachwytu anielskiego spiewu,
Ciosał bramy dla morskich bezdeni,
Szukających miejsca i wylewu?!

— — — — —
Kto wyroki me wstrząsać się waży?

Hiob. Nie rozważnie mówiłem o cudach

Jehowa: Jać zapomnę, mam litość nad prochem.

Viktor Hugo w „Extase orientales“ w podobnym
duchu pisze:

Et les étoiles d'or, legions infinies
à voix haute, à voix basse avec milles harmonies
disaient, en inclinant leurs couronnes de feu ;
Et les flots bleus, que rien ne gouverne et n'arrête,
Disaient en recourbant l'écume de leur crête ;
— C'est le seigneur, le seigneur dieu ! —

Zagadnienia Hiobowe stawiają także Aryowie
z Rigwedy księgi Zendawesty uczniów Zoroastra.

Podobna także brzmi modlitwa :

„Zaklinam cię, powiedz mi prawdę, o Ahuro!
kto był na początku ojcem stworzeń czystych? kto
wskazał drogi, po których słońce i księżyc biegną?
kto, jeśli nie ty sprawia wzrost i ubywanie księżyca?
To, o Mazdo i tysiąc innych rzeczy pragnąłbym
wiedzieć!

Zaklinam cię, powiedz mi prawdę, o Ahuro!
kto utrzymuje zawieszoną ziemię i obłoki tak, iż
nie spadają? kto utrzymuje morze i gwiazdy? kto
dał prędkość wiatrom i chmurom? kto jest stwo-
rzycielem dobrego dzieła.

Inaczej już brzmi skarga Prometeusza (Aischy-
losa) Prometeusz :

O święta powietrzna przestrzeni,
O wiatru powiewy skrzydlate,
O źródła przezyste płynących strumieni.
Śmiejące, wesole bez końca,
O ziemi, ty matko, w ubiory bogata,
Strojna od słońca! —
Ty słońce wszechwiedną patrząc żrenicą:
Patrzajcie, co boga od Bogów dotknęło!
Jaka hańba i jaka męczarnia,
Patrzajcie, to Zeusa dzieło!
Na próżno ma boleść gdzieś przeszłość ogarnia,
Łat krocie ponurą mnie mrożą żrenicą,
Nie widzę wybawcy i końca! —

Do Hermesa zaś tak się odzywa :

Pyszalkowata, nadęta twa mowa
Zdradza zaś bogów nikezemnym służalcem

Świeżości niebios złoty gród opadli
I bez troski chcecie się rozgaszczać! ?
Czyżem nie widział, jak dwóch samowładców
Z wyżyny jego spadało na głowę,
Czyliż nie widzę, że pan twój tą drogą
Prędzej, haniebniej niż tamci poleci ?
Albo czyż myślisz, że gnę kark mój hardy,
Że drzę przed nowych bogów pokoleniem ?

Nic mi nowego twa mowa nie wieści,
Od wroga cierpieć nie ujmuje cześci,
Niechże więc we mnie piorun rozczochrany
Godzi, powietrze, niechaj uragany
Szarpia, niech burza z posad ziemi ruszy,
Niech fal wyjąca drogi gwiazd opryska,
Ciało me biedne, które skała kruszy,
Niech w Tartarosa bezdenną głębinę,
Rwący przeznaczeń prąd ciska :
Ja nieśmiertelny ! nie zginę !

Naśladując Aischylosa pisze Goete Prometeusz :

Ich kenne nichts Aermers
Unter der Sonne, als euch Götter !
Ihr nähret kümmerlich
Von Opfersteuern
Und Gebethauch
Eure Majestät.,
Und darbtet, wären
Nicht Kinder und Bettler,
Hoffnungsvolle Thoren. —
Ich Dich ehren ? Wofür ?
Hast du die Schmerzen gelindert
Je des Beladenen ?
Hast du die Tränen gestillet
Je des geängsteten ?
Hat nicht mich zum Manne geschmiedet
Die allmächtige Zeit,
Und das ewige Schicksal
Meine Herrn und deine ?
Hier sitz ich forme Menschen

Nach meinem Bilde,
Ein Geschlecht das mir gleich sei
Zu leiden, zu weinen,
Zu geniessen und zu freuen sich,
Und dein, nicht zu achten,
Wie ich! —

Goethe zbliżył się tu do zasad budaizmu, albowiem budaizm nie zna uczucia zależności od potęgi boskiej, a następnie zaprzecza istnieniu najwyższemu bóstwu, (szanujcie bogów, ale trzymajcie ich z daleka, miała być zasada Budy). Lassen ind. Alterthümer.

Pomimo to porównując język Budy i jego uczniów z językiem Chrystusa i apostołów, spotykamy szczególne podobieństwo, a czytelnik sam różnicę wynajdzie. (Różnica w Nirwanie).

Jest wielkie prawdopodobieństwo — powiada dalej Max Müller w dziełku „Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej“ — że języki semickie, a zwłaszcza hebrajski, cudem jakimś ostały się przed tym wpływem, leżącym w naturze i rozwoju języka, przed tym rodzajem przesilenia chorobliwego, któremu żadna przezorność nie zdołałaby przeszkodzić, a któreby można nazwać chorobą wieku dzieciennego.

W czem zaś ta chorobliwość polega, wyjaśnia Max Müller na str. 27: U starożytnych wyrazy i myśli, dwie rzeczy nierozdzielne, nie wzniosły się jeszcze do tego stopnia abstrakcyi, aby zdołały wszystkie siły stworzenia, naturalne lub nadnaturalne wyróżniać, inaczej jak w formie personifikacyjnej, mniej lub więcej człowieczej.

Czy stracimy cośkolwiek na tem, jeżeli w surowym micie wulkana rozbijającego toporem głowę Jowisza albo Minerwy, zjawiającej się w zbroi, rozpoznamy następujące pojęcia:

Jowisz przedstawia błyszczące niebo, czoło jego jest to wschód słońca, wulkan jest słońcem przed wschodem, a Minerwa jest jutrzenką, i córą nieba, wytryskająca nagle jakby źródło światła.

γλανκώπις sowiooka (oczy sowy są piękne)
παρθένος czysta jak dziewica
χρυσέα złocista
ἀκρία oświecająca szczyty gór i swój partenon
ἀλξία wydająca płodne ciepło poranku
παλλάς, ciskająca groty światła
πρόμαχος odgrywająca pierwszą rolę w pier-
wszym szeregu walki dnia z nocą
πάνοπλος, uzbrojona od stóp do głów, jakby
pancerz światła, rozpędzająca daleko cie-
mności nocy i budząc ludzi do życia
światnego, do świetnych myśli i świetnych
czynów.

Natomiast pieśń zwycięska Hebreów po zato-
nięciu Faraona i wojska jego w morzu Czerwonem,
choć pierwsza poświęcona chwale Boga, nie za-
wiera ani jednej metafory mogącej zdradzić, braku
abstrakcyjnej myśli, lub personifikacji siły i potęgi
bóstwa. Brzmi bowiem tak:

„Zaśpiewam Panu, boć odział się chwałą,
Konie i jeźdźce podał morskim wałom,
Męstwem mem *Pan mój, Pan ojców* wszechmocny!
Wozy i jeźdźcy znikły w głębi nocnej;
Skrzyła je przepaść, w głąb na kształt kamienia
Poszli o *Panie!* wielka moc ramienia
Twego, prawica siłą uwielbiona!
Wróg na kształt słomy spłonął! Wypiętrzona
Stała fala, głąbie się rozwarły,
Wionął wiatrem i wrogów pożarły“. Exod XV.

To przeciwstawienie jest najlepszą charakte-
rystyką religii, bo jak powiada Max Müller: W pier-
wotnej historii cywilizacji ludzkiej istnieje ściśle
pokrewieństwo między językiem, religią i narodo-
wością.

Hegel w dziele swem „Die Philosophie der
Geschichte“ powiada: Idea Boga stanowi podstawę,
na którą opiera się narodowość. Z religii wypływa
nieuchronnie forma państwa, jego urządzenie, a to
do tego stopnia, że polityczne urządzenie Aten
i Rzymu mogły dojść do skutku tylko przy pogań-

stwie, właściwem tym narodom — i że dziś jeszcze państwa katolickie różnią się duchem i urządzeniem od państwa protestanckiego.

Stwierdza to zresztą Max Müller w dziele swojem „Religia jako przedmiot umiejętności porównawczej“. Na str. 64 tak powiada: Niepodobieństwem jest prawie zcharakteryzować religie ludów, tak różnych między sobą pod względem języka, literatury i całości ich cywilizacyi; ale gdyby mi już koniecznie przyszło przedstawić definicyę wierzenia narodów semickich, to powiedziałbym, iż ono jest raczej czią Boga w historii. Boga rozkazującego losami indywiduów, pokoleń i narodów, aniżeli czią Boga kierującego siłami przyrody. Nazwy bóstw semickich wyrażają przymioty moralne.

Spotykamy tutaj wyrazy: czcigodny, pan, król, a rzadko mowa jest o wyraźnie oznaczonych boskich osobach, łatwych do rozpoznania przez rysy wydatne, zdecydowane kontury. Stąd pochodzi, że wielka liczba bóstw semickich wprawiona w zamieszanie, i że przejście od tych politeistycznych kultów do religii monoteistycznej, nastąpiło bez wielkich trudności.

Na monotonnych, bezgranicznych przestrzeniach pustyni, cześć wielorakich bogów, przekształciła się prawie nieznacznie na wiarę w Boga jedyne.

Po części tylko prawdą jest iż wybitną różnicą religii semickich stanowi wykluczenie rodzaju żeńskiego w nazwiskach bóstw; że wszystkie ich bóstwa żeńskie były symbolem działających władz bogów sędziwych i bezpleciowych; twierdzenie to wymaga zastrzeżenia i sprawdzenia podobnie jak teoria, według której p. Renan utrzymuje, jakoby religie semickie były instynktywnie monoteistyczne. Zaś religie ludów aryjskich tak charakteryzuje: Aby ją scharakteryzować wyraźnie a krótko, odważyłbym się na mianowanie jej czią Boga w naturze, Boga ukazującego się raczej przez zasłonę i tajemnicę świata fizycznego, aniżeli Boga ukrytego w tajnikach serca człowieczego.

Bogowie panteonu aryjskiego posiadają indywidualność tak wyraźną i silną, iż u Aryów wszelkie przejścia do monoteizmu wymagało gwałtownych walk, i rzadko kiedy udawało się takie przejście bez obrazobórczych rewolucyj lub rozpaczliwego zwątpienia ducha filozoficznego.

W przeciwieństwie do Maxa Müllera utrzymuje Renan (*Histoire du peuple juif*), że walka pomiędzy politeizmem i monoteizmem u ludu Izraela, była dość ciężka i naprowadza nawet podobieństwo wyrażenń poetycznych jako dowód, że i legendy Izraela nie były wolne od naleciałości chorobliwych metafor.

I tak powiada, że wyrażenie się księgi Jozua, „że słońce stanęło w biegu nad Gabaon, a księżyc zatrzymał się w dolinie Ojawu, aż żydzi zemsty dokonali nad nieprzyjacielem“, jest bardzo podobne do wyrażenia się Homera w *Odysei*:

„W liliowych rąk uścisku byłiby oboje
Doczekali jutrzeńki, gdyby nie przez twoje
Staranie, o Pallado, noc nie trwała dłużej.
A Eos, której czwórka złotych koni służy —
Nie bawiła nad miarę w oceanu fali,
Aby się napięścili, aby nagadali“.

Czy i o ile atoli zdanie Renana jest uzasadnione, pozostawiam do oceny czytelnikowi.

W żaden sposób atoli nie wpłynęły nawet i te legendy, na subiektywizm narodu żydowskiego.

Subiektywizm.

Subiektywizm, zrodzony u żydów z monoteizmu, z absolutnej prawdy wiekuistej, wyrobił u ludu tego poczucie etyczne i socyalne. Tam, gdzie niema bożków i bogiń, ani zazdrości i nienawiści pomiędzy bóstwem a człowiekiem, gdzie tylko jedno jedyne bóstwo wyłącznie nad wszechświatem panuje, tam wobec tego bóstwa wszyscy są sobie równi — wszyscy do Boga podobni, bóstwo jest ojcem wszystkich zarówno ludzi, zaczem idzie, że pogwałcenie praw ludzkich przez osobnika nad osobnikiem nie jest dopuszczalnem. Panowanie człowieka nad czło-

wiekami, ta niewola, każąca wszystkie ludy starożytności, u żydów nie była możebną, bo wskutek monoteizmu wprost wykluczona. Ta niepojęta moc i potęga niewidzialnego bóstwa łamie potęgę ludzką, a wobec tej potęgi korzą się ludzie i stają się braćmi równymi wobec Boga.

Że i w Palestynie przyczyny realne grały wielką rolę, i że również u żydów monoteizm nie od razu zapanował, ale miał do zwalczenia politeizm, tego zaprzeczyć nie można.

Wszakże powiada Judicum IV. o Gedeonie: „Tedy wejrzawszy nań Pan rzekł: Idźże z tą twoją mocą, a wybawisz Izraela z ręki Midianitów... Rozwal ołtarz Baalów, który jest ojca twego, i gaj, który jest koło niego, wysiecz“.

Ale i klimatyczne oraz i topograficzne położenie tej małej krainy niemało do wzrostu i spotęgowania się uczucia monoteizmu u tego ludu się przyczyniły. Najlepiej skreślił to Renan w dziele swoim „Vie de Jesus“. „On ne se figure pas l'enivrement d'une vie, qui s'écoule ainsi à la face du ciel, la flamme douce et forte que donne ce perpetuel contact avec la nature, les songes de ces nuits passées à la clarté des étoiles, sous un dome d'azur d'une profondeur sans fin.

Ce fut durant une telle nuit que Jakób, la tête appuyé sur une pierre vit, dans les astres la promesse d'une posterité innombrable, et l'échelle mystérieuse par laquelle, les Elohim allaient et venaient, du ciel à la terre. A jeszcze dalej powiada:

L'oeil claire et doux de ces âmes simples, contemplant l'univers, en sa source idéale le monde dévolait peutêtre son secret à la conscience divinement lucide, de ces enfants heureux à qui la pureté de leur cœur mérita, un jour de voir dieu.

Idea monoteistyczna z biegiem czasów wrosła w krew i w ciało narodu Izraela, stała się jego własnością życiową, i rozwinęła się w narodzie wraz z jej postulatami etycznymi i narodowo-religijnymi; do pojęcia wszechświatowego rządu bożego.

Tym sposobem pomiędzy wyobraźnią ludową Hebrei a wszystkich innych narodów aryjskich, powstała sprzeczność, jakiej równej w dziejach myśli ludzkiej nie było. A sprzeczność ta wyjaśnia owe stosunki, jakie się zrodziły i zrodzić się musiały pomiędzy żydami po zajęciu ich kraju przez Greków, później przez Rzymian, a wreszcie po rozprószeniu żydów po Europie, pomiędzy nimi a ludami osiadłymi na gruzach państwa rzymskiego — a wzrastającym chrześcijaństwem, pochodzącym z Palestyny, a ożywiającym, duchem neojudaizmu resztki kultury grecko-rzymskiej, i barbarzyństwo celtycko-germańskie.

Ale ten świat celtycko-germański, z resztkami romanizmu zmieszany, był liczebnie silniejszym, aniżeli garstka żydów po całym prawie świecie ówczesnym rozprószona, i żydzi byliby niechybnie uledz musieli przemocy, gdyby nie owe właściwości duchowe które ich do walki tak odpornymi czyniły.

Żydzi, uważając Jezusa za odszczepieńca, nie uznali jego boskości, negowali istnienie Kościoła, nadto pogardzali barbarzyńcami, którzy hołdując prawu pięści, mimo chrztu pozostawali nadal poganami, co więcej — barbarzyńcami. Kościół natomiast uważał z początku judaizm jako zgubioną owcę, która powinna powrócić na łono Kościoła, ale ponieważ tego uczynić nie chciała, więc powstała nienawiść, a z tej nienawiści prześladowanie, dalej tępienie, wynarodowienie i niszczenie, tem bardziej, że lud żydowski przedstawiał się jako garstka tak mała, że zgniecenie takowej i całkowite wytępienie, z łatwością przeprowadzić się dało.

Z powodu tej nierównej walki pomiędzy wszechmocnym Kościołem a słabą hebreą, powstała tedy owa dziejowa nędza żydów, która w dziejach ludzkości nie ma nic sobie równego. — Zaledwie bowiem chrześcijaństwo zasiadł na tronie świata w osobie Konstantyna (tak niesłusznie Wielkim nazwanego), rozpoczęły się owe prześladowania judaizmu, które z małemi przerwami trwały i trwają aż do dzisiejszego dnia.

Wiek średni.

Już w r. 404 po Chr. wydał Honoryusz zakaz przyjmowania żydów do wojska, ale w ustawie samej wyraźnie zaznacza, że ich tem samem nie chce obrażać, i by się nie czuli na honorze pokrzywdzeni. Ale charakterystyczną, bo decydującą na całą przyszłość była nowela Theodozjusza II. z r. 439 przeciw kacerzom, samarytańczykom i żydom, wydana w formie listu do prefekta Pretorio Florentiusa „Codex Theodos“. IV. Tom II. część str. 11, która brzmi: „żaden żyd, żaden samarytaniec nie może nadal (przy równoczesnem zniesieniu dotyczących ustaw w obu państwach) być dopuszczony do urzędów i godności państwowych, żadnemu nie może być powierzony zarząd miejskiej władzy, ani też do służby w reprezentacji miejskiej. Jest to bowiem wbrew prawu, by wrogowie majestatu niebieskiego i praw rzymskich, wśliznąwszy się do administracji i sądownictwa byli obrońcami naszych ustaw, a pod ochroną uzyskanej powagi i godności nad chrześcijanami mieli władzę, i tym sposobem jakby na przekór naszej wierze, sądzili i orzekali wedle swej woli“.

Czyż dążności naszych antisemitów dzisiaj jota w jotę nie odpowiadają tej noweli z r. 439?

O ileż tedy postąpiła ludzkość po 1500 latach?

Decretalia papieża Grzegorza IX. względem żydów, rozporządzenia wydane przez cesarza Fryderyka I. i II., dalej ustanowienie złotej buli, i Szwabenspiegel, o ile dotyczą żydów, obracają się mniej więcej w wyrazach wspomnianej noweli przez Theodozjusza II. użytych.

Tym sposobem żydzi wyzuci zostali z wszelkich praw obywatelskich, wykluczeni ze wspólności mieszczańskiej, i narażeni na wszelkiego rodzaju napaści i bezprawia. Z małymi tylko wyjątkami, jak Teodoryka króla Ostrogotów, Karola Wielkiego i syna tegoż Ludwika Pobożnego, — zwykle królowie naśladowali przykłady dane im przez Theodozjusza. Ale największe prześladowania żydów rozpoczęły się w czasie pierwszych wojen krzyżowych, mianowicie

w Niemczech. Opisy popełnianych okrucieństw na bezbronnych żydach omal że nie do uwierzenia. Tak okropne były te prześladowania, że język ludzki wzdraga się na opowiadanie tego, czego się chrześcijanie dupuszczali, działając w imię Chrystusa. Mimo tych mąk i tortur pod najokropniejszą postacią, żydzi nie odstąpili wiary swych przodków i woleli sami sobie i dzieciom swoim zadać śmierć, aniżeli przyjąć wiarę, która w tak okropny sposób wyrzutki społeczeństwa i niesforna tłuszcza zbójceka, im narzucić usiłowała. Wprawdzie papieże, królowie, książęta świeccy i kościelni, a przedewszystkiem sam sławny opat Bernard de Clairveaux, brali żydów w obronę, ale mimoto ówczesny Kościół poniekąd jako moralny sprawca tych rozlewów krwi musi być uważany. Gdyż początkowe mniemanie ewangelistów, że Izrael to zgubiona owieczka, która prędzej czy później na łono Chrystusa musi powrócić, wyrodziła się wkrótce w pałającą nienawiść i chęć zemsty i zniszczenia, wzrastająca ciągle przez opór, jaki stawiała ta mała znienawidzona garstka, wszelkim usiłowaniom do jej nawrócenia, trwając w swej negacyi boskości Chrystusa jako zbawiciela świata. Kościołowi zatem wydawać się musiał ten opór resztek ludu Izraela jako jedyna pozostała żyjąca negacya chrystyanizmu, którego wytepienie i wykorzenienie, jako ostatni tryumf chrześcijaństwa uważanym być musiał. A osiągnięcie tego ostatecznego zwycięstwa tem łatwiejszem wydawać się musiało, ile że Kościół właśnie w czasie wojen krzyżowych doszedł był do najwyższej potęgi i znaczenia.

Wszak ówczesni papieży szafowali krwią i mieniem całej niemal Europy, a setki tysięcy trupów ludzkich, krzyżem odzianych, znaczyły drogę do Jerozolimy. Ten właśnie nadmiar potęgi Kościoła wobec tak małej garstki żydów, zrodził ową dziejową nędzę żydów, dla której w historii ludzkości nie ma przykładu. — Żydzi nie mieli żadnych praw, byli tylko cierpiami, a li tylko dlatego, ponieważ ani mordercy i pożogi, ani tortury i męki nie starczyły aby ich

zniszczyć. Tak prześladowani, ścigani, sponiewierani, w hańbie i sromocie deptani, bez litości i miłosierdzia tępieni, wyczuci z praw i wykluczeni z wszelkiej wspólności, zamknięci w ciasnym, brudnym i cuchnącem Ghetto, lud ten został nadto splamiony i zbezczeszczoney — bo dla usprawiedliwienia owej nienawiści bez granic, i tak krwawego prześladowania, trzeba było wynaleść koniecznie grzechy, za które kara boża spadała na ten przeklęty lud. A więc przedstawiano go jako personifikację złego, rozpuszczono baśnie, że oni zatruli studnie, zabijali dzieci chrześcijańskie, dość, że oni byli przyczyną wszelkiego złego, jakie lud chrześcijański spotykało.

Czyż teraz inaczej?

Tym sposobem żydzi stali się paryasami ludzkości, ich życie zawsze wisało na włosku — co ocalało od ognia i miecza, popadło w hańbę i nędzę, bez nadziei lepszej przyszłości.

Ta bezgraniczna nędza żydów napełniła ich serce jadem gniewu i złości, i zatruli ich dusze dyszącą zemstą, a skutek był ten, że ci żydzi zamknięci w ciasnych zaułkach Ghetów, odpłacali się równą nienawiścią i pogardą swoim ciemniejszym. Chrześcijanie odmawiali ludowi żydowskiemu praw ludzkości, litości i miłosierdzia — żydzi mścili się na jednostkach chrześcijańskich, nie uznając ich jako sobie równych, ale jako obcych (gojów), wobec których wszelka zemsta była mu dozwoloną. Oko za oko! ząb za ząb! Wyłączony i wykluczony ze wspólności obywatelskiej lud Izraela tem bardziej w sobie się zamykał, nauczył się gardzić pospółstwem chrześcijańskim, i ani dbał o poważanie i poszanowanie chrześcijanina.

U żyda gmin chrześcijański był ową brutalną siłą, której gwałtu, rabunku, mordu, okrucieństw i szaleństw się obawiał.

W strachu i trwodze przed tym krwiożerczym, zbójcekim i złodziejskim tłumem, siedział żyd podczas Wielkiejnoy w jasno oświetlonej izbie, w usposo-

bieniu świątecznym, pośród swej rodziny i opiewał tragiczny los swojego ludu, a wszystko przypominało mu nędzę dziejową.

W koszuli śmiertelnej siedział na łożu gospodarz domu, a koszula ta miała przypominać mu zburzenie Jerozolimy i upadek narodu. Gorzkie zioła, owe wycierpiane w Egipcie nieszczęścia, które stanowiły pierwsze ogniwa tysiącletniego łańcucha nieszczęść, powtarzających się w rozprószeniu tego ludu po świecie. A wreszcie czerwone wino, do kielichów nalane, przypominało krew żydowską tylekroć rozlewana. O północy, gdy ojciec rodziny był na ukończeniu swej opowieści (hagady), otworzono drzwi, a ojciec podnosząc puhar winem nalany i pozdrawiając proroka Eliasza słowami: „Bądź pozdrowion Rabi!“ — rzucił okropne przekleństwo na świat, wołając podniesionym głosem: „Wylej gniew Twój na narody, które Cię nie znają i na królestwa, co imienia Twojego nie wołają, bo pożarły Jakóba i jego mieszkania zniszczyły! I wylej na nie Twoją nienawiść i oby Twój gniew je dosięgnął, prześląduj je gniewem i wytęp je z pod niebios, o Boże!“

Nienawiść tę i żądę zemsty za doznane cierpienia i męki żydów średniowiecznych, scharakteryzował po mistrzowsku Szekspir w „Kupcu weneckim.“ Żyd nie mógł się mścić na całości, więc mścił się na osobnikach. *

Jednakże nie samo tylko uczucie nienawiści i zemsty napelniały duszę ludu żydowskiego; żyły w tej psyche Izraela i inne wzniosłe uczucia miłości i miłości dla całej ludzkości, które lud ten na wysokości etycznej utrzymać zdołały. Żydzi, czując się męczennikami lepszej sprawy, modlili się do Boga swego za ogół ludzkości wszechświatowej. Żyd nosił w duszy swej dwa światy: realny i idealny. — Przez cały tydzień przeklinał naród, pośród którego żył, ale w szabas stał się obywatelem wszechświata i modlił się za całą ludzkość. A tenże sam żyd, który na Wielkanoc takie rzucał przekleństwa, w dzień Nowego Roku „rosz haszunu“ gorące modły za świat cały słał do swego Boga:

„Oby bojaźń Twa napelniła wszelkie stworzenia Twoje, a lęk Twój by zeszedł na wszystko, coś stworzył, aby się wszyscy Ciebie bali i przed Tobą się ugięli, i w jedno ogniwo się związali i Twoją wolę z całego serca spełnili!

I oby wszelkie zło zginęło i jak dym się rozwiało, i obyś Ty panowanie złego z ziemi usunął!“

Ale te wzniosłe uczucia nie ograniczyły się tylko na modlitwie, one przeniosły się także do życia praktycznego.

W Hiszpanii ułatwiają prześladowani przez Gotów żydzi, zdobycie półwyspu muzułmańskim Maurom. Ludzie ich wyznania dochodzą do najwyższych godności na dworze Kalifów. Podczas gdy w Azji Saadia i Chasdaj słyną szeroko jako wykładacze biblij, podnosi się w Kordobie wielka szkoła żydowska, będąca w XI. wieku głównem oświaty żydów ogniskiem.

W przychylnej ziemi, pod uroczem niebem Hiszpanii, spotykamy się znowu z poezją hebrajską, z poetyczną spekulacją, filozoficzną, zrywającą krępujące węzły tałmudu. — Do koryfeuszów tej żydowsko-hiszpańskiej literatury liczą się Ibn Gabirol, (ur. 1021, um. 1071.) filozof, poeta, tudzież Jehuda Halewy (ur. 1105, um. 1145) najznakomitszy poeta nowo żydowskiej literatury. Do najpiękniejszych poematów Jehudy Halewy należy jego „Tęsknota“ za Jerozolimą. (Zion):

O, miasto świata, wspaniałe i dumne
Z dali zachodu wznoszę k' tobie dłonie!
Gdybym był orłem wzleciałbym ku tobie,
Proch twoich ulic zwilżyć łzami memi.
Serce me całe we wschodu promieniach
Niczem bez ciebie, zachód mnie nie cieszy.
Syon w niewoli; Hiszpanii bogactwo
Zamienię chętnie na ruin twych widok.
Syonie! własne zapominasz dzieci,
Trzody, co w twoich pasły się dolinach.
Nie odpowiadasz, gdy z wszystkich stron świata
Witają ciebie rozpedzone syny.
O czemuż serca, wylać tam nie mogę.

Gdzie się duch boży na młódz Judy spuszczał,
Gdzie stał tron Króla, co władał Królami! ?
Nikezemny motłoch święte zajął miejsca,
Podły niewolnik uwłacza świętościom :
O, jakbym chwycił ojczyzny powietrze,
Milsze mym piersiom, niż eter niebieski,
Proch by od drogich milszym był korzeni,
Woda rzek milszą od słodkiego miodu,
Bosemi nogi tykałbym się ziemi,
Gdzie stała arka, ludu przewodniczka,
Na groby rzucił wieńce mojej głowy,
A pierś by zionęła przekleństwiy.

Z poezyi tej owiewa nas duch bezgranicznej miłości Syonu, i daje nam zarazem możność wglądnięcia w tę duszę narodu-tułacza. Powstało tam owe wzniosłe poczucie wyższości, które jedynie było w stanie utrzymać lud Izraela przy życiu, pomimo tyle nędzy, cierpien i tyłu nieszczęść.

Żydzi uważali siebie za wybrańców Boga, za męczenników prawdy do których przyszłość należy (Nietzsche). Bieda i nędza, żywota obecnego uważali za konieczność przypadkową. Wśród nienawiści, przesładowania, upokorzenia i pogardy, wzrasta nadzieja zbawienia i zmartwychwstania narodu, a nadzieja ta dodała otuchy strapionym sercom i usposobiła lud do wytrzymałości, mimo niebywałych trudów życia powszedniego.

Przypatrując się bliżej temu ludowi, zobaczymy różne sprzeczności jego żywota: Na zewnątrz uległość, nienawiść, bojaźń i cierpienie. Na wewnątrz miłość, wytwarzająca spójność pobratymczą, nadzieja przyszłości. Mrówcza praca w dzień powszedni, tęskne rozmyślanie i kontemplacya w szabas.

Na zewnątrz naród w niewoli, uciemiężony i upokorzony, ale na wewnątrz naród wybrany, który spodziewał się zawojować i stanąć na czele narodów.

Wszystkie te sprzeczne ze sobą przymioty były rezultatem walki i cierpien tysiącletnich, które jedynie zdołały stworzyć ten osobliwszy typ ludowy, podnieść i uzdolnić go do wytrzymałości i uchro-

nić od zagłady. — Wśród ucisku srogięgo powtarzali żydzi prorocтва Jeremiasza: „Pierwiej, niżelim cię stworzył znałem cię; pierwiej, niżeli urodziłeś się, poświęciłem cię na proroka, narodom dałem cię! Rzekłem a — a, panie! oto nie umiem mówić, jestem dziecięciem. A pan rzekł do mnie: Nie mów, jestem dziecięciem, owszem na wszystko, na co cię poszlę, idź; wszystko co rozkażę mów. Oto dziś cię postanawiam nad narody i królestwy, abys wykorzeniał i psował i wytracał, abys budował i szczepił. Ciała mego nadstawiam bijącym, a policzków moich tym, którzy mię szarpia, twarzy mojej nie zastawiam od obelżenia i plwania.

Pan wspomaga mnie, postawiłem twarz moją jako krzemień, gdyż wiem, że pohańbionym nie będę“.

Ale wróćmy do żydów hiszpańskich. Otóż nie-tylko poezję uprawiali żydzi — Draper w dziele swem „Dzieje rozwoju umysłowego Europy“ str. 103. po-owiada:

„Tym to sposobem upadek supernaturalizmu na zachodzie był znacznie przyspieszony przez lekarzy żydowskich. Oni więcej, niż prawnicy, brali udział w rozpraszaniu tych złudzeń. Widziadła, a taką jest ich natura, pierchły, jak tylko pianie eskulapowego koguta zwiastowało, że dzień umysłowy Europy świtać zaczyna. Żydzi trzymali w swych rękach znaczną część handlu świata, byli oni w ciągłym ruchu w stosunkach handlowych.

Podróże, jako zwykłe wypadki — musiały rozwijać ich umysłowo. Prześladowania, pod któremi cierpiały, spajały ich rozrzucone gromady. Żydzi hiszpańscy wiedzieli bardzo dobrze, co się działo u współwyznawców ich za Eufratem. Jak powiada Cabanis, byli oni naszymi faktorami i bankierami pierwiej, zanim nauczyliśmy się czytać, oni też byli pierwszymi naszymi lekarzami. Do tego możnaby dodać, że przez całe wieki byli oni jedynymi ludźmi w Europie, co się zapatrywali na bieg spraw ludzkich z ogólniejszego stanowiska.

Zhelenizowani żydzi zaszczerpili Arabom naukę przy pierwszym spotkaniu się z nimi w Aleksandryi. Otrzymałszy wpływ tajemny i osobisty na wielu kalifów, nadali charakter umysłowy całemu ruchowi saraceńskiemu z tego środkowego punktu władzy. Działalność umysłowa żydów azyatyckich i afrykańskich nadała popęd i żydom europejskim.

Doktor hebrajski był widziany u pospółstwa z podziwem, strachem i nienawiścią; wszelka przypisana mu zbrodnia była możliwą do uwierzenia. Lekarz żydowski Izaak ben Sulejma pisał o febrach, o medycynie, o pulsie, o lekarstwach, o melancholii i wstęp do logiki.

Prostota tytułów maluje jasność umysłową i ścisłość myśli, którą Izraelici ukazywali zawsze. Wystarczają one same do przekonania nas o silnym, zdrowym rozsądku, jaki mężowie ci z cicha wlewali do literatury zachodnio-europejskiej w wiekach tajemniczości i mistycyzmu. W XI. wieku prawie wszyscy lekarze w Europie byli żydzi, a nawet sami papieże ich używali, tak papież Bonifacy VIII. miał rabi Izaaka za doradcę medycznego.

Aż nareszcie zamianowanie żyda Profucyusza rektorem wszechnicy w Mont Pellier, ściągnęło nienawiść uniwersytetu paryskiego na żydów we Francyi, tak, że w r. 1300 nastąpiło wygnanie wszystkich żydów z Francyi.

Ale chociaż skazani na wygnanie żydzi spełnili swe przeznaczenie. Z cicha podkopali łatwowierność klas wyższych w Europie i nauczyli je odwracać się od supernaturalizmu. Jasne zrozumienie ich działalności w tej mierze zwróciło na nich czujne oko inkwizycyi, i wydało na pastwę jej tyraństwa. Równocześnie pogorszyła się dola żydów zarówno w Hiszpanii pod Almohadami i ich następcami, jak i wreszcie Europy. Polska stanowiła od przywilejów Bolesława Pobożnego i Kazimierza Wielk. wyjątek. Zapatrywanie wszakże na stosunek żydów do chrześcijańskiego społeczeństwa pozostało niezmienione, aż do rewolucyi francuskiej.

W pamiętnym dniu 4. sierpnia 1789, na zgromadzeniu stanów powszechnych w wersalskiej sali, wydali magnaci francuscy hasło, które brzmi: „Góry ojczyste! Wy granice dla wzroku naszego, lecz nie dla myśli, bądźcie świadkami, że Francya ta, której nie podołamy ramieniem przytulić do piersi, w sercach naszych mieści się cała. Błogosławione pola i wybrzeża, na których po raz pierwszy wzniosły się nasze ołtarze! Wody świętych naszych rzek, rozsziemrane dziś za powiewem ducha, zwiastujcie wszystkim morzom, wszystkim ludom, że nie zapomnieliśmy o żadnym, łamiąc chleb na uroczystej biesiadzie swobody, że Francya duchem swym na wieczne czasy utowarzysza całą bez wyjątku ludzką rodzinę“. Dalszą konsenkwencya tego hasła rewolucyi francuskiej był wniosek Grzegorza w r. 1791 o równouprawieniu żydów.

Nie jest zadaniem tej rozprawki kreślić dzieje emancypacyi żydów w zachodniej Europie, mamy na celu wykazać powstanie syonizmu dzisiejszego, i jego znaczenia dla społeczeństwa naszego. A więc obaczmy jaki wywarła wpływ owa emancypacya żydów, tak na żydów samych jakoteż na otaczające ich społeczeństwa.

Wpływ równouprawnienia.

Rewolucya francuska wywróciła porządek feudalny i wyrodziła również prawnopolityczną wolność osobistą, wolność sumienia, wolność słowa, handlu i przemysłu i t. p., ale mimo to widzimy dziś jak z zasadami rewolucyi i z jej środkami nawet despotyzm łatwo się godzi, że w imię demokracji i równości bezwzględnej, ten sam despotyzm rządu czy koteryi wybornie robi swój interes. Więc rewolucya trwa dalej. I odtąd walczy w całej Europie idea prawa i siła brutalna, któremi się posługują naprzemian rządy i narody, trwa bój władzy duchownej ze świecką, powtarzają się zamachy ku odbudowaniu średniowiecznego feudalizmu i panowania Kościoła, powtarzają się wybryki mas.

Bronią w tej walce jest obhuda, uświęcona kropidłem i mieczem, pieniądz, ten wróg sumienia, i bezczelność, ten wróg enoty — *Torquere leges ut leges torquerunt homines.* — Ta równość prawnopolityczna, która nigdy dotychczas nie została urzeczywistniona, i na której dzisiejsze spoczywa społeczeństwo, jest właśnie owym momentem budzącym i utrzymującym ciągłą rewolucję.

Wolność, równość i braterstwo, oto hasło i rdzeń społeczeństwa klas, a przecież nie masz większej zależności człowieka od człowieka.

W tem społeczeństwie rzekomej równości zachodzą rażące różnice posiadania, a braterstwo jest chyba ironią losu — bo nigdy jeszcze ludzie nie byli tak samolubni, tak bewzględni i tak nielitościwi nawzajem.

Indywidualizm rozwinął się bez granic, a sprzeczność pomiędzy ideą założenia a rzeczywistością jest rażąca i niszcząca zarazem — bo budzi i utrzymuje ciągłą walkę klas.

Nowa faza życiowa, w jaką weszli żydzi po emancypacji, wywarła nieprzewidziane skutki, tak na osobnikach, jako też na całym społeczeństwie żydowskiem.

Wszystkie tradycje, nadzieje i oczekiwania diaspory stanęły odrazu w sprzeczności z tą nową fazą życiową. Żydzi, poczuwający się do wdzięczności wobec rządu i społeczeństwa, które obdarowały ich swobodą obywatelską i wolnością polityczną, uczuli zarazem obowiązek wyrzeczenia się swej narodowości i zlania się z tym narodem i społeczeństwem, w którym żyli. Rozpoczęło się tedy dzieło asymilacji i w tym kierunku doszli niektórzy do absurdu, bo nietylko do zupełnej negacji wszelakiej misji narodowej, powrotu do Palestyny, ale aż do wyśmiewania dawniejszego stanu własnej religii i kultu. Nastąpiła, aby mówić wyrazem Nietzsche'go, eine Umwerthung der Werthe.

W Niemczech szczególnie asymilacja ta już w 2 generacji po Mendelsonie takie zrobiła postępy.

że już w r. 1830 niektórzy publicyści niemieccy zwracają uwagę na zwrastającą potęgę kapitału żydowskiego i wszystko ogarniającej prasy żydowskiej.

Asymilacya ta atoli nie zawsze z czysto etycznych powodów bywała przeprowadzoną; częstokroć i inne motywa mniej czyste grały rolę, mianowicie od czasu, gdy giełda na kontynencie zajęła decydujące stanowisko w społeczeństwie, a na tej giełdzie zapanował kapitał żydowski.

Antisemityzm budzi syonizm.

Zdawałoby się tedy, że wraz z emancypacją żydów kwestya żydowska na zawsze znikła z horyzontu politycznego, tymczasem atoli rzecz się ma całkiem inaczej.

Kwestya żydowska wyłoniła się ponownie z chwilą, kiedy w łonie samejże burżuazji rozpoczęła się walka o władzę polityczną i panowanie nad innymi klasami społeczeństwa. Wówczas to zapomniano o idei równouprawnienia żydów, którą wszędzie tylko jako konieczną konsekwencyę zasad wolności ogólnej uważano, a nie jako istotną uczuwaną potrzebę, bo też wszędzie tam, gdzie urzeczywistnienie tego równouprawnienia od rządu lub społeczeństwa zawisło, równouprawnienie to pozostało gołosłownym aktem papierowym.

Zresztą zasada „siła przed prawem“ wnet wzięła górę w walce klas, a ponieważ żydzi, jako wyróżniająca się grupa zawsze w mniejszości pozostawają, więc powinni być pod jarzmem klasy silniejszej. Motywa, dla których walka klas przeważnie przeciw żydom się zwraca są dość liczne, a mianowicie w pierwszym rzędzie te pewne przymioty i wady żydów, które w walce o byt dawały i dają żydom możność odniesienia zwycięstwa nad przeciwnikiem, są to, jak się Leroy Beaulieu w swem dziele „O żydach“ wyraża, owe częścią wrodzone, częścią w ciągłej odwiecznej walce nabyte przymioty, a mianowicie sztuka przysposobienia sobie obcych zwyczajów, obyczajów i wiedzy, oraz sztuka

przystosowania się do potrzeb kraju i narodu, czego najlepszym dowodem Heine i Lassalle w Niemczech, Gambetta we Francyi, a D'Israeli w Anglii. A wreszcie konieczna solidarność ludu żydowskiego w walce nabyta, tak, że żydzi wszędzie tam, gdzie równouprawnienie choćby w części stało się ciałem w stosunkowo krótkim czasie, w hierarchii społecznej wyżej się wzniesli, aniżeli reszta ludności tejże samej klasy społeczeństwa.

Jeśli tedy te przymioty żydów wzbudzić musiały i wzbudziły zazdrość i nienawiść, to wady i przywary żydów, a w szczególności uniżona popularność, uległość i poddańczość wobec rządu, pokorne schlebianie się szlachcie, wysmiewanie własnej swej wiary i mnożenie się renegatów nie zawsze z etycznych motywów, wzbudziły pogardę i wstręt.

Tym sposobem powstała, rozszerzyła i wzmacniała się nienawiść przeciw żydom, którą dziś zowiemy antisemityzmem, a którego końcowem żądaniem jest wypędzenie żydów z kraju.

Zasadniczą podstawą dzisiejszego antisemityzmu, w odróżnieniu od antisemityzmu wieków średnich jest różnica rasy, bo indyferentyzm religijny nienawiści z powodu różnicy wyznania wyklucza, ale skutek i cel ten sam. Utrzymuje tedy antisemitizm, że żydzi są wyzyskiwacze, lichwiarze, a zarazem fermentem (czyli, jak się wyraża Schäffle, „Bau und Leben des sozialen Körpers der Sauerteig in der Gesellschaft“ a więc żywiołem destruktywnym, który wszystkie istniejące utwory rozsądza, a zatem żywioł przewrotu w społeczeństwie, a więc grożącym niebezpieczeństwem dla społeczeństwa i państwa, a więc „caeterum Cartaginam delendam esse censeo“. A przecież u nas w Galicyi wielka własność wzięta w r. 1889 za propinację 62 milionów i jeszcze głodna, bo samo obdłużenie hipoteczne większej własności, mimo pochłonięcia tych 62 milionów wzrosło od r. 1889 do 1898 od 90 milionów aż do 225 milionów, która to suma

jeśli zważymy, że dobra rządowe, kościelne fundacyjne i fideikomisy nie mogą być obciążone, jest olbrzymim ciężarem, którego prywatna własność znieść sama nie może, więc ginie. A przecież tę sumę 62 milionów dla większej własności przeznaczyć musi, chociaż z tej właśnie ludności rocznie 50.000 z głodu umiera, jak to przynajmniej twierdzi Szczepanowski w swej „Nędzy Galicyi“. Ale antysemita mówi, że żydzi są wyzyskiwacze, a antysemita, to przecież bardzo porządni, bardzo poczciwi ludzie!

Ostawiony przemysł naftowy pochłonął niemal całą Kasę oszczędności i Bank kredytowy, i jeszcze głodny, a mimo to Schodnica i Borysław przejdą w obce ręce. Ale antysemita mówi, że żydzi to złodzieje, szachraje, zaś Kasa oszczędności i Bank kredytowy, to przecież chrześcijańska robota! a antysemita, to bardzo porządni, bardzo poczciwi ludzie.

Bank włościański bł. pam. wypisał na chłopskiej skórze całą litanję bolesnych skutków uprzywilejowanego zdzierstwa i lichwy, przyprowadził setki, a nawet mówią tysiące rodzin włościańskich do nieszczęścia, do biedy i nędzy, do utraty ojcowizny i popchnął setki rodzin do emigracyi za Ocean. Ale antysemita mówi, że żydzi lichwiarzy i wyzyskiwacze, a antysemita, to bardzo, bardzo porządni ludzie.

Antysemityzm, którym dziś przesiąkły wszystkie klasy społeczeństwa chrześcijańskiego, nie występuje atoli wszędzie z równą siłą.

Najślabiej może u rodowej arystokracji, która chętnie nadszargane herby swe pozłaca złotem t. zw. finansów, jak to dość często się dzieje w Królestwie, gdzie asimilacya większe poczyniła postępy, jak u nas w Galicyi.

W ogóle magnaterya nasza uważa żydów zawsze jeszcze, jako tych Moszków, których użyć można wszędzie, gdzie jaśn. wielm. reki swej ma-



czać nie powinien. Dla większości magnackiej szary tłum żydów i chamów stanowi ową *quantité negligible*, która na to się rodzi, aby dla jaśn. wielm. w pocie czoła pracowała. Wprawdzie i tu zdarzają się wybryki antisemickie, ale to więcej zdaje się sport. I tak jeden wysoki dygnitarz, oszołomiony widocznie zwodniczym, boć zapożyczonym blaskiem wystawy krajowej w r. 1894 powiedział: „Tak to my wygłodzimy żydów“. Na szczęście znalazł się przypadkiem poczciwy obywatel mojż. wyznania, który mu odpowiedział: „Ekscelencyo! żydzi umieją pościć“.

Jakżeż małe są wiadomości ekonomiczne tegoż dygnitarza, lub jakież jest jego zaślepienie! Czyż nie wie ten dygnitarz, że bogactwa obywateli stanowią bogactwo kaju, czy nie wie, że jeden syty obywatel jest lepszy, jak 10 głodnych, czyż nie wiadomo mu z historyi, że głodne kobiety biegły do szturm na zamek królewski w Wersalu! Czyż dygnitarz ten jest tak ograniczonym, że nie może pomyśleć, że ten szary tłum żydowski popchnięty do rozpacz, kiedyś chwyci się środków ostatecznych. Czyż nie może pomyśleć, że ten szary tłum nie zawsze będzie, mimo głodu i chłodu uległym i potulnym, spokojnym i znoszącym bez szemrania i gniewu wybryki rozwydrzonych antisemitów?

Czyż to tak trudno, by tłum ten, nie widząc końca swych cierpień i boleści, dał posłuch owym podszeptom socjalizmu, i stanął w jednym szeregu ramię do ramienia z ludem roboczym, by zażądać swe prawa do egzystencyi i pracy.

Najlepiej scharakteryzował ten antisemityzm arystokracji Baudouin de Courtenay w broszurce „Myśli nieoportunistyczne“: „Klaskanoby z całą otwartością, wołanoby brawo na całe gardła na (rozruchy antyżydowskie,) gdyby się nie obawiano, że od płonącego żydowskiego domostwa zajmie się także własny pałac i fabryka“. — Arystokracja rodowa i pieniężna, uważają antisemityzm jako antidotum przeciw socjalizmowi, a więc hejże na Soplicę.

A zwalczające się nawzajem żywioły społeczeństwa, tem chętniej zwrócą się przeciw żydom, których za wspólnego uważają nieprzyjaciela, a nadewszystko owe żywioły społeczeństwa, które władzę państwową dzierżą w swem ręku. A mianowicie, wielka własność, arystokracja rodowa, kościół i nareszcie rząd sam, jak to dość często u nas w Galicyi się zdarza, starać się będą, aby walkę klas przemienić we walkę ras i wyznań — co tem bardziej udać się musi, ile że siła przed prawem jest obecnie hasłem chrześcijańskich narodów. — Jak długo tedy społeczeństwo nasze na sile polega, tak długo żydzi, jako liczebnie słabsi, doznawać będą biedy i nędzy, sromoty i hańby, prześladowania i ucisku.

Najzarliwszym okazuje się antisemityzm w klasach średnich, tj. właśnie w owych warstwach społeczeństwa, które zbliżają się do upadku ekonomicznego.

W pierwszym rzędzie średnia własność tabularna, która niby to należy do klasy posiadających — ale chyba posiada długi, należy do klasy właścicieli — a na razie nie mają nawet własności owej reprezentowanej w sile roboczej swej własnej, bo częstokroć niczego nie umieją, bo się niczego nie uczyli. Ci właściciele oddani na łaskę i niełaskę banków, sami z trwogą wyczekują chwili, w której przymusowa sprzedaż ich majątku uwolni ich od brzemienia własności.

Wiedzą oni, że stoją przed ostatecznym bankructwem i że tylko i jedynie parcelacja jeszcze ratować ich może od zupełnej zagłady, o tyle, żeby szczątkami dawniejszego może i świetnego majątku nieledwie na stare lata zatrzymali opatrunek. — Ale ta parcelacja daje na siebie czekać — a nim słońce zejdzie, rosa oczy wyje. — Ale antisemityzm powiada, że temu winni żydzi, którzy kupowali u niego pszenicę, a gdy takowej na termin nie dostawił, sądownie go ścigali — a nawet egzekwowali, chociaż nawet mimo egzekucyi i mimo intabulacyi, pretensye swoje przynajmniej w połowie

potracili, bo wedle wykazów statystycznych 52% pretensyi spadły z tabuli, tj. pozostały bez pokrycia przy licytacyach dóbr w r. 1892 przeprowadzonych.

Jeszcze żarliwszym jest antisemityzm średniej klasy przemysłowej — gdyż tu przyczynia się jeszcze konkurencya — a hasło antisemityzmu „Nie kupujcie u żydów, żydowska robota“ itp. są tylko wynikiem tej brudnej konkurencyi, wspomaganey przez nieprzybierający w środkach antisemityzm.

Klasa ta bez wykształcenia i wychowania, oddana prawie zawsze surowym zwyczajom i instynktom, jest też zwykle w wybuchach swego antysemityzmu surową i brudną. Tej klasie nie rozchodzi się ani o rasę, ani o religię, ani o kult, ani nareszcie o charakter żydowski.

Nic ich nie obchodzi, czy żydzi popierają dążności narodowe i krajowe, tego rodzaju zachcianki ani im w głowie, ale chodzi tym ludziom przede wszystkim o usunięcie konkurencyi żydowskiej, o majątek i pieniądz żydowski, a obrabowanie żydów w Starym Sączu podczas rozruchów antyżydowskich w r. 1898, gdzie mieszczaństwo pospołu z chłopstwem sklepy i mieszkania żydowskie wypróżniali, a ruchomości do siebie zabierali, najlepiej charakteryzuje ten antisemityzm. — Mniej żarliwym, nie występującym na zewnątrz, ale działając z ukrycia, niemniej jednakże szkodliwym jest antisemityzm klasy urzędniczej u nas w Galicyi, wywołany co prawda, działalnością lichwiarzy tzw. pajaków, ogarniających tę klasę urzędników, która raz dostawszy się w ręce lichwy, częstokrać pada ofiarą takowej. A skutkiem tej działalności lichwy jest nienawiść i rozjątrzenie umysłów tej klasy urzędniczej przeciw całemu ogółowi żydów.

Obaczmyż teraz jaka i w jakim kierunku objawia się reakcya ludności żydowskiej, przeciw temu uciskowi tej nędzy i biedzie, i prześladowaniu bez końca — czyli jakie stanowisko zajęły i jak się zachowują pojedyncze warstwy spo-

łeczeństwa żydowskiego, wobec kwestyi żydowskiej, która i w naszym kraju pod grozą i natarcywością antisemityzmu stała się piekącą.

W tym celu należy zajrzeć w żywot pojedynczych warstw społeczeństwa żydowskiego — bo jak słusznie powiada sławny filozof francuski August Comte w dziele swem „Cours de philosophie positive“, jak również angielski filozof Herbert Spencer w dziele swem „Wstęp do socyologii“: Ponieważ wszystkie czynności osobników będące czynnościami życiowymi, stosują się do ogólnych praw życia, przeto racjonalne wyjaśnienie czynności społecznych wymaga uprzedniej znajomości życia osobników. Powtórne społeczeństwo rozważane jako całość niezależnie od jednostek żyjących, które je składają, przedstawia zjawisko wzrostu, budowy i funkcji osobnika, te ostatnie są więc nieodzownym kluczem do pierwszych. Obaczymy tedy działanie prądów syonizmu, jako reakcyę przeciw antisemityzmowi na społeczeństwo żydowskie naszego kraju, względnie na pojedyncze tegoż składniki klasy i warstwy.

Proletaryat.

Jeszcze w r. 1866 napisał Józef Szujski o kwestyi żydowskiej owe znamienne uwagi, które dziś nawet w całej osnowie na rozwagę i uznanie zasługują.

Oto jest w krótkości pogląd tego wielkiego dziejo-pisarza: „Negującego chrześcijaństwo żywiołu hebraizmu, żywiołu silnego i skoncentrowanego, bo będącego wynikiem długowiecznej tradycyi i ukrytej namiętnej rywalizacyi, równouprawnienie usunąć nie może, usunięcie to pozostawionem być musi duchowej chrześcijaństwa wyższości. Walka wewnętrzna trwać może długo i niejednemu chrześcjaninowi przerażającą wydawać się może, pamiętać wszakże należy, że jeżeli judaizm i wszystkie starożytne organizmy religijno-polityczne stały wykluczeniem, chrześcijańska ludzkość stoi dogmatem miłości i dążenia do ogarnięcia całego człowieczeństwa.

Brak innostronnego wykształcenia mas żydowskich jest przyczyną, że kwestya żydowska w żadnym kraju nie jest tak związana z kwestyą oświaty, jak u nas. Wojując lat tyle z negacyą Islamu, pozwoliliśmy wzrość siłnemu zastępowi niechrześcijańskiego ludu, nie zużytkowawszy go ekonomicznie i społecznie. Doczekaliśmy się razem z nim, ale bez współdziałania jego położenia, przypominającego nie jedną dziejów jego kartę.

Jakiemkolwiek będzie dalsze nasze względem niego postępowanie, przypomnieć nie zawadzi, że sprawa żydowska, stała się dzisiaj jedną z pierwszych spraw cywilizacyi chrześcijańskiej, a w szczególności polskiej, że do jej załatwienia jedna tylko droga jest godziwa i prowadząca do celu, t. j. droga miłości*.

Tak pojmywał i pisał przed 34 laty o kwestyi żydowskiej Józef Szujski, sławny dziejopisarz i poeta polski, mąż stanu i patriota, w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu. A dziś, po 34 latach, trzymają się zasady, że Polska musi być katolicka i wślad za tem zwalczanie żywiołu żydowskiego wszelkimi sposobami, walka aż do ekonomicznego zniszczenia — a rozruchy antyżydowskie w zachodniej Galicyi w r. 1898 wybuchły, były tylko jaskrawą pochodnią oświecającą skutki działalności klas rządzących w Galicyi od 34 lat.

Zgrzeszył tu rząd, zgrzeszyły władze autonomiczne, zgrzeszyła inteligencya żydowska — a co najsmutniejsze, to jest ten fakt, że dotychczas nie ma widoków polepszenia.

Zacięta walka o byt i chleb powszedni, a niepo- mało także śruba podatkowa, która od czasów p. Korytowskiego wszelkie soki żywotne z mieszczaństwa wyciska (byle tylko Galicyę jako *activ* wykazać), zapiera oddech mieszczaństwu i rodzi ową apatyę, która hamuje wszelki ruch wolnościowy i umysłowy, zniewala mieszczaństwo do pozostawienia rządów publicznych szlachcie, a względnie owej klice o ciasnem widnokręgu, bo goniącej za synekurą, lub

usiłującej się za każdą cenę utrzymać u steru władzy w kraju, ale niedbałej o rozwój i dobrobyt kraju, a tem mniej ludności żydowskiej.

W pierwszym rządzie atoli:

Rząd zawinił, bo przez 33 lat, tj. od równouprawnienia żydów poczynawszy, zaniedbał rząd wykształcenia i podniesienia mas żydowskich do poziomu cywilizacji i kultury, przypatrując się obojętnie na uchylene się całej masy ludności żydowskiej od obowiązków posyłania dzieci do szkół publicznych, tak, iż cała generacja prawie, bo od 1868 do r. 1889, tj. aż do utworzenia szkolnej fundacji br. Hirsza bez nauki i wychowania szkolnego pozostawała.

Władze autonomiczne zawiniły, bo zaniedbały obowiązek wychowania tej generacji żydowskiej i unarodowienia tej całej szarej masy tego ludu, co przecież tak łatwo było do przeprowadzenia!

Ale najbardziej zawiniła inteligencja żydowska, która od lat 30 nigdy nie poczuwała się do obowiązku, by podać rękę temu ludowi, z którego wyszła. Przez lat 30 inteligencja ta nie zstąpiła do swej braci, by wyrwać ją z tej toni brudu i ciemnoty, z przepaści zaniedbania i przesądów. — Inteligencja nie wniosła światła nauki do przyćmionych zaułków małomiasteczkowych Ghetów żydowskich, ale pozostawiła masę ludu żydowskiego na niepewny los przypadku, i gdyby nie hojna i szczodra ręka br. Hirscha, ta cała szara masa żydowstwa na prowincyi żyjącego byłaby dziś dziką hordą, przesiąkniętą ślepą wiarą w rabinów-cudotworców, oddana przesądom i zabobonom, ciemna i głupia.

Nigdzie może tak, jak w Galicyi, tak zw. klasy wyższe nie nadużywały swego stanowiska wyższości wobec ubogiego ludu, bo zamiast czynnej miłości bliźniego — przykładła na ranę rozgoryczenia społecznego jedynie plasterki, z mdłych frazesów o ewangelicznem uprzywilejowaniu ubóstwa, używając przytem samemu wszelkich wygod życia.

Wszak nawet rozruchy antyżydowskie, nie potrafiły wzruszyć spokoju, owych klas inteligencji i haute finance żydowskiej. — Wobec tej bezczynności rządu, tej obojętności władz autonomicznych, tego niedołęstwa i tej bezradności i niedbałości inteligencji żydowskiej, powstał i rozmnożył się w naszym kraju ów proletaryat żydowski, który jedyny, w swoim rodzaju stanowi jątrzącą się ranę społeczeństwa żydowskiego, i jest chyba oryginalnym wytworem Galicyi.

W każdym innym kraju liczebnie tak silny proletaryat byłby niebezpiecznym żywiołem w społeczeństwie, z którymby się liczyć musiały władze rządowe, ale w Galicyi! — jakżeż mało zajmują się tym żydowskim proletaryatem.

Gdyby nie propaganda socjalistyczna, ta szara masa żydowskiego proletaryatu marłaby z głodu, nie wydając nawet okrzyków boleści.

Simonde de Sismondi w swych prelekcjach o ekonomii politycznej stawia aksyomat, że ten lud jest najszczęśliwszy, który najbardziej narzeka — wprawdzie, jest to tylko paradoks. Ale ze skargi samej trudno zmierzyć nieszczęścia. Skargi i żale, dowodzą tylko, że się spodziewają pomocy. — Z chałup naszego biednego ludu żydowskiego rzadko kiedy skarga żałosna dojdzie do świata cywilizowanego, mimo to atoli mamy aż nadto dowody, że co najmniej jedna trzecia żydowskiego ludu w ubóstwie i nędzy pozostaje.

Po miasteczkach i po wsiach ten proletaryat żydowski czułby się szczęśliwym, gdyby mógł mieć chleb jaki w domach pracy i przytułku w Anglii lub Niemczech wywołałby tumult, — a przecież nie słyhać skargi i żalu, — boby ani u władzy rządowej, tem mniej u władzy autonomicznej nie znalazły posłuchu.

Bieda i nędza obyczajowa i moralna wywołują zwyrodnienie, żebractwo, zdziczenie obyczajów, złodziejstwa, rabunki, zbrodnie wszelakiego rodzaju —

w innych krajach i państwach — ale nie w Galicyi pomiędzy żydami.

Ludność żydowska bowiem ma wrodzone, a może być, że w ciągu wiekowego prześladowania nabyte poszanowanie przed władzą, jest to uobyczajenie ludu żydowskiego, zasadzające się przedewszystkiem na poszanowaniu istniejącego porządku rze- czy przez niższych.

Poszanowanie to pochodzi nawet czasowo do uległości poddańczej, nie liczącej ze zwyczajami wolnego narodu w państwie konstytucyjnem.

Ale poszanowanie władzy jest, jak właśnie nadmienilem, pierwszą zasadniczą podstawą porządku i uobyczajenia, jak znów poszanowanie pracy ze strony wyższych jest drugą zasadniczą podstawą uobyczajenia. — Uobyczajenie to nazywamy ze- wnętrznem.

Niestety, uobyczajenia na wewnątrz, polegające na czynnej miłości bliźniego, z powodu nurtującego prądu antisemityzmu i powstałego stąd prądu syo- nistycznego, który jest tylko reakcją przeciw anti- semityzmowi, rozwinąć się u nas nie może. A prze- cież jak powiada Stein w swojej Socylogyi, „wszystko owładająca potęga chrześcijaństwa spoczywa w tem, że takowy w naukach swoich, przedstawia warunki, a w wymaganiach swoich rozwój uobyczajenia. Bóg wiary w chrześcijaństwie jest zarazem *Bogiem mi- łości czynnej*, a na tych ostatnich zasadach spoczywa wieczysty pochód dziejów.“

Niestety, antisemityzm wyznaje religię nie- nawiści: chociaż powstał, istnieje i rozszerza się w społeczeństwie chrześcijańskiem.

Najważniejszą przyczyną atoli, dla której pro- letaryat żydowski jest stosunkowo spokojnym ży- wiołem, i dlaczego propaganda socjalistyczna nie znalazła tam dotychczas podatnego gruntu, szukać należy w owej dobroczynności żydowskiej i w dobro- dusznym do miłosierdzia skłonnyim charakterze średnich i niższych klas żydowskiego ludu, a w szcze-

gólności w owym pożyciu familijnem, które najpiękniejszy wyraz znajduje w święceniu szabasu.

To życie familijne żydom właściwe i to święcenie szabasu, trzeźwość i wstrzemięźliwość odróżnia proletaryat żydowski od wszystkich innych narodów i ludów, i z tego tylko powodu proletaryat ten nigdy tak nisko upaść nie może, jak to gdzieindziej się dzieje.

Ta dobroczynność i miłosierdzie u żydów ma jednakowoż i swoje złe strony, bo jak to słusznie zauważał Mahltus (un essay on the principles of population). Wspomożenia publiczne są tylko zachętami do rozpusty i próżniactwa, uwalniają one od frasunków i przeczności zapewniają mu jałmużną byt częstokroć lepszy nad ten, jaki mu dawała praca, ale dawanie jałmużny uchodzi u żydów jako największa cnota i zbawia od śmierci — (nie wierzą bowiem w jakiegokolwiek życie pozagrobowe), gdyż powoduje przebaczenie grzechów, ale tem samem powoduje także ciągle wzrastanie proletaryatu i żebraków. Nigdzie też jak w Galicyi nie znajdziesz tyłu żebraków z zawodu.

Już w sprawozdaniu komisji Sejmu 4-letniego w r. 1785 znajdujemy uwagę że $\frac{1}{3}$ żyjących w Polsce żydów z żebractwa się utrzymuje — a teraz, mimo ustaw obowiązujących nie o wiele lepiej w naszej Galicyi — bo jeśli nie żebrze publicznie, jednakowoż $\frac{1}{5}$ ludności żyje z jałmużny.

Do żebraków z profesyi należą przedewszystkiem chasydzi. Wedle Kraushaara „Historji żydów w Polsce“ sekta chasydów powstała w r. 1750 — sekta ta reprezentuje konserwatywny element w narodzie żydowskim, i ona to jest największą przeszkodą przyjęcia się kultury i cywilizacji zachodnio-europejskiej u niższych warstw ludu Izraela.

Z powodu wielkiego ubóstwa, połączonego z ciemnotą i nieświadomością kultury, z powodu bezgranicznej lekkomyślności przy zawarciu ślubów małżeńskich i obojętności dla życia ekonomicznego tak w rodzinie jakoteż w społeczeństwie, — życia

bez troski o jutro, ich łatwowierności, połączonej z przesadami i zabobonem, stają się chasydzi ciężarem, kulą u nóg całej średniej, pracowitej klasy ludności żydowskiej, a tem samem szkodliwym żywiołem całego społeczeństwa.

Ponadto fanatyzm religijny godzien lepszej sprawy — stanowi niepokonaną prawie przeszkodę, uobywatelenia tej klasy społeczeństwa. Wszak kilkakrotnie się zdarzało że chasydzi woleli dzieci swoje posłać do szkoły publicznej (skoro zmuszeni zostali do tego), byleby tylko nie dopuścić do założenia szkoły Hirszowskiej, gdyż wiedzą dobrze, że szkoła taka musiałaby wnet dnie ich żywota ukrócić.

Nie można tu wcale podnieść na obronę chasydyzmu, że jego to zasługą jeśli wskutek odporności swej przeciw kulturze zachodniej utrzymał czystość rasy i wiary żydowskiej. W Galicyi z pewnością nie jego to jest zasługą, ale niestety zasługą rządów, co już Szujski słusznie zarzucił. Było bezhołowie za rządów polskich, zaś safandulstwo, bierność, niedołęstwo a może i zła wola za rządów ek. austriackich — i karygodna obojętność dla spraw żydowskich u władz autonomicznych, a wreszcie ospałość Sejmów.

Gdyby nie ta bierność ze strony władz rządowych od lat 33, hasydyzm w Galicyi należałby już do historyi. Temu więc niedołęstwu władz rządowych i autonomicznych przypisać należy, że chasydyzm dziś tworzy masę proletaryatu żydowskiego, utrzymującego się po większej części po małych miasteczkach naszego kraju, gdzie stanowią niejako stronnictwo i dwór rabinów cudotworców. Młodzież chasydycka, lekkoduchy na utrzymaniu u swego rabina, to prawdziwi lazaroni północy, tylko że zamiast na słońcu — zwykle przy piecu bethamedrysz swego rabina się wygrzewają, słuchając opowieści o cudach rabinów, lub też żebrzą po kraju u swoich współwyznawców, częstokroć w sposób bezczelny. Pozostawiają oni rodziny swoje na niepewny los miłosierdzia publicznego, lub też zwalają cały ciężar

utrzymania na barki żon, które o głodzie i chłodzie pod tym ciężarem w żmudnej, mrówczej pracy biedzą i mżolą się, aby siebie i dzieci z małżeństwa zwykle rytualnego nędznie utrzymywać. W tak ciężkich warunkach życia kobiety te częstokroć więdną wśród najpiękniejszych lat żywota swego, podczas gdy mężowie ich lekkomyślni i swawolni zjadają chleb swego rabina, nie troszcząc się o jutro.

Matka żydowska, obciążona troską o utrzymanie licznej rodziny, pozbawiona pomocy męża, zniewolona jest pozostawić wychowanie swych dzieci chajderom, względnie ograniczonym mełamedom i gburowatym belferom. W chajderach tedy, w owych ciasnych, zaciemnionych, brudnych, wilgotnych i w ogóle przeciw wszelkim przepisom higieny umieszczonych lokalach, dzieci chasydów otrzymują pierwsze swe nauki, oczywista w żargonie — i o to przyszłość, nadzieja potomstwo Izraela. Ale ek. rząd spi, autonomia chrapię — a kahały wtórują.

Że przy takim stanie rzeczy w klasie tej nie może być mowy o silnej i stanowczej akcji przeciw antysemityzmowi, to każdy pojmie, to też charakterystycznym jest w tym kierunku list rabina z Nowego Dworu, z Królestwa, wydrukowany w czasopiśmie hebrajskim w Warszawie wychodzącem.

List ów przesłali do „Hacefiry“ nie syoniści nowodworscy, lecz „przedstawiciele syonistów z „Mławy“, którzy polecając list rabina z Nowego Dworu do druku, dodają, jako pisał go rabin wielki w Izraelu, wnuk „gaona“ (geniusza) cadyka z Ciechanowa (niech pamięć o nim itd.) syn „gaona, cadyka“ rebe Jakóba z Nasielska (pamięć itd.), przewodniczący wielu chasydom itd. słowem, list pisze sława żydowsko-chasydz-kosyońska.

A zawiera on odpowiedź na wystąpienie innego rabina przeciw syonizmowi, domagającego się ustanowienia „komitetu rabinów“ w „wydziale wykonawczym“ w Wiedniu. Cadyk nowodworski oświadcza, że zadowala się obecnością jednego rabina (z gub. suwalskiej) w „wydziale wykonawczym“.

Na zarzut, że w syonizmie uczestniczą także żydzi postępowi, przez co nie wszystko idzie dość nabożnie, rabin cadyk powiada, iż już mędrzy z talmudu orzekli w traktacie „służba obca“ jako: „gdyby poganie czcili rzeczy bezużyteczne dla świata, toby Bóg przedmioty te zatracił, jeżeli zaś czczą słońce, księżyc, gwiazdy i planety, to czyż przez tych głupców ma świat ginąć? Nie, świat będzie dalej istniał, owi zaś głupcy źle czyniący zdadzą sprawę kiedyś“. Toż samo jest z syonizmem, którego „światu żydowskiemu potrzeba“, a przeto nie można go unieścić, pomimo wielu braków z punktu widzenia religijnego.

Przedstawiciele syonizmu — pisze rabin dalej — szukają poparcia u rabinów nie z wielkiej do nich miłości, lecz dlatego, że żydowski lud, w krajach słowiańskich prawie wyłącznie zamieszkały, słucha jeszcze przedewszystkiem rozkazów rabińskich. A kto pójdzie do Palestyny pracować: czy profesorowie, doktorzy i adwokaci żydowscy? Czy delikatne ich dzieci, co się uczą po uniwersytetach? czy potentaci finansowi porzucą pałace i pokoje, urządzone z komfortem?

Rabin nowodworski podpisujący się technicznie: „Mnachem Mendyl Landau, ojciec sądu gminy Nowego Dworu“, jest też zdania, że nawet rabini, stanowiąc pomimo wszystkiego przeciwni syonizmowi, nie powinni z nim walczyć jawnie, na piśmie, bo syoniści odpowiadając będą hardo, cięto i utworzy się przepaść między nimi a rabinami zbyt wielka. A „mędrzy“ talmudyzmu polecili: nie odpychać (żyda) oburękoma, lecz niech lewica odpycha, a prawica przyciąga! Rabini też nigdy nie walczyli przeciwko tego rodzaju stowarzyszeniom, chyba gdy wyraźnie miały na celu podkopanie zasad wiary, jak pierwotni sadduceusze lub obecni heretycy, którzy w imieniu reformy powstają przeciw „torze“ boskiej.

O nich powiedziano w biblii: „Nienawidzących Ciebie, Boże, ja nie nawidzę, a z powstającymi przeciw Tobie, wadzić się będę“. Przeciw nim walczyć

z całych sił, to zasługa, obowiązek, ale nie przeciw syonistom.

Cadyk z Nowego Dworu zgadza się tedy z syonizmem, tylko stawia warunek, żeby do programu jego *nie należało cywilizowanie żydów*, zaznacza jednak, że rabini nie powinni pomimo to czynnie walczyć przeciw kulturze, lecz jedynie biernie.

Jako powód takiego postępowania rabinów podaje to, że będzie wstyd ogromny, gdy się ogół chrześcijański dowie, iż rabini walczą przeciw kulturze, chrześcijanie bowiem, nie rozumieją wcale tego, jakim niebezpieczeństwem jest kultura dla religii żydowskiej i niepodobna im tego wytłumaczyć, a dlaczego niepodobna, objaśnia rabin powiastką z Medrasza:

Za czasów świątyni jerozolimskiej, zapytał „obcy“ rab Jochenena: Te wasze ceremonie wyglądają jak czarodziejstwo. Bieriecie krowę, palicie ją, a popiół rzucacie na „nieczystych“? Rebe odrzekł: To tak, jak u was, gdy kogoś złe opęta, to się bierze ziola, kadzi itd. Po wyjściu „obcego“ uczniowie zapytali: „Rebe, tego toś ty odepchnął laseczką (poz był się byle jak), a co nam powiesz?“ Rabin się odezwał: „Przysięgam na wasze(!) życie, że ani trup nie zanieczyszcza, ani woda z popiołem od krowy nie oczyszcza, lecz Bóg tak rozkazał, to trzeba słuchać, a nie robić inaczej“.

Takiej odpowiedzi — pisze rabin nowo-dworski — nie udziela się „obcemu“, bo jej nie pragnie. To samo jest z kulturą. Jak rab Jojchenem ukrył prawdę przed „obcym“, żeby nie sądził, iż „lud wybrany, naród rozumny i mądry robi czary i zabobony“, tak nie można im powiedzieć, że kultura sama przez się grozi judaizmowi.

W konkluzji dochodzi rabin do wniosku, że sprzeciwiać się syonizmowi w żaden sposób nie wolno, mogą co najwyżej rabini nieprzekonani zachować się wobec niego biernie. W dopisku syoniści z Mławy nie zgadzają się ze zdaniem „rabina, gaona z Nowego Dworu“ — wedle nich bowiem wszyscy

rabini, bez względu na osobiste przekonanie, winni czynnie dopomagać w ruchu, ogarniającym naród żydowski cały.

Po za Nowym Dworem i Mławą żywo agitowali syoniści z Płońska. I oni nadesłali do „Hacefiry“ list, otrzymany przez ich rabina, od rabina z Lidy w gub. wileńskiej, który należał do „delegatów“ kongresu bazylejskiego, reprezentując między innymi także syonistów z miasta Płońska.

Po kongresie rabin z Lidy nadesłał syonistom z Płońska, jako swym „wyborcom“, list sprawozdawczy, a zarazem zachęcający nabożnych do syonizmu. A oto niektóre ustępy jego: Wstęp brzmi: „Z pomocą Boską, dzień szósty, wigilia soboty świętej, 11 tysary (900 r.) spokój i wszelkie dobro na cześć dzieci Syonu drogich i szanowanych w mieście Płońsku i na ich czele rabina gaona itd. Cwi Jecheskel Michelsona, sędziego, aby żył długie lata dobre“... Dalej czytamy: „Przedstawiciele kongresu są oddani sprawie całym sercem, cenią i szanują stronnictwa konserwatywne, a wszelka myśl o najdrobniejszym odstępstwie od spraw religijnych jest daleką od ich serca“.

Do listu tego dodaje „Narodówka“ swoją następującą uwagę:

Pokazuje się tedy ze wszystkiego, że rabini tj. reprezentanci właściwej masy żydostwa bardzo ostrożnie poczynają sobie z syonizmem, nie mając pewności, czy za robotą polityczną nie kryje się jakiś szwindel gieldziarski. Zarazem dowodzi to zachowanie się rabinów, że ruch syonistyczny zanim doprowadzi do emigracyi wszystkich żydów do Palestyny, bardzo łatwo może się zamienić w ruch religijny u żydów, co ze względu na spokój publiczny byłoby bardzo niebezpiecznym objawem. I dlatego to należałoby rychło rozstrzygnąć pytanie, czy syonizm popierać, czy go tamować. Jeżeli istotnie ma doprowadzić do emigracyi żydów, to możeby mu ułatwiać rozwój, ale jeżeliby żydzi mieli dalej pozostawać tam, gdzie mieszkają, a tylko zmienić się w jeszcze

większych, niż dotąd, fanatyków, toby trzeba może cały ruch w zarodku stłumić.

Uwaga ta dowodzi, że w obozie konserwatywnym polskim nie mają jasnego pojęcia rzeczy, bo mówią o zarodku, tam gdzie już szczep wyrasta, i silnie zapuścił korzenie.

Obok proletaryatu chasydów w małych miasteczkach, po wsiach zamieszkałego, istnieje proletaryat wielkiego miasta, o wiele może gorszy, bo moralnie o wiele niżej stojący. U chasydów nie masz, złodziei, oszustów, nierządu i rajfurów.

Po zaułkach i spelunkach wielkich miast tuła się szary tłum bez religii i wiary, bez nauki, bez wychowania, bez zarobku, bo się niczego nie uczył, niczego nie umie.

Tłum ten żyje z dnia na dzień, bez nadziei na jutro.

Ludzie ci zdolni do wszystkiego, bo bez sumienia, tylko nie do ciężkiej pracy, dlatego też tu kwitnie nierząd i rajfurstwo na wielką skalę.

Klasa ta jest niejako zbiorowiskiem odpadków wszystkich innych klas społeczeństwa, t. j. wszystkich wykolejonych egzystencji, a zbiorowisko to pod parciem antisemityzmu się powiększa, bo jak słusznie powiada Szczepanowski w swej „Nędzy Galicyi” całość tej biednej ludności żydowskiej należy do warstwy żyjącej z codziennego wysilania i zarobku, większość egzystuje, bez najmniejszego zapewnienia jutra, na samym brzegu przepaści, ruiny i nędzy ostatecznej, do której ich kilkotygodniowe niepowodzenie może na zawsze strącić.

O reakcyi przeciw antisemityzmie w tej klasie społeczeństwa żydowskiego nie ma mowy, brak tu bowiem poczucia własnej godności, owego stopnia moralności i obyczajności, która jest pierwszym warunkiem poczucia godności osobistej — potrzeba tu przedewszystkiem nauki religii. W szczególności u kobiet brak głębszego uczucia religijnego w ogóle, jest przyczyną demoralizacyi w tej klasie społeczeństwa — a winę ponoszą rabini i kahały, które się

o biedniejszą klasę ludności żydowskiej prawie wcale nie troszczą i troszczyć nie chcą.

Klasa kapitalistów, giełdjarzy i inteligencji.

W dziele swem „Parabole“, filozof i socyalista, St. Simon przypuszcza, że Francya traci w jednym dniu 50 swoich najpierwszych chemików, fizyków, mechaników, inżynierów, rękodzielników, kupców, jednym słowem, 50 ludzi najznamienitszych, najuczciwszych, najpożyteczniejszych w umiejętnościach, sztukach pięknych i innych rzemiosłach. Wtenczas powiada St. Simon, Francya ujrzy natychmiast upadek swej potęgi i bogactwa jej zmniejszą się, i mogą się zwalić na nią największe nieszczęścia. — Gdyby zaś przeciwnie zmarli w jednym dniu wszyscy zwierzchnicy innych stanów, ten przypadek, powiada St. Simon, zasmuciłby wprawdzie Francuzów, ponieważ są dobrzy ludzie i nie mogliby patrzeć obojętnie, na nagłe zejście tak wielkiej liczby swoich współziomków; ale ta strata n. p. 30.000 ludzi, uważanych za najważniejszych w państwie, zasmuciłaby ich tylko pod względem czysto sentymentalnym, nie wyniknęłoby ztąd żadne nieszczęście polityczne, ponieważ możnaby bardzo łatwo zapęnić wakujące miejsca.

Paradoks ten do tzw. haute finance galicyjskiej zastosować by się nie dał. Nie dlatego, by ludzie w Galicyi nie chcieli umierać, ale dlatego, że od czasu emancypacji żydów, t. j. od przeszło 30-tu lat żydzi galicyjscy nie wydali ani jednego znamienitego męża, z którejkolwiekby gałęzi wiedzy, umiejętności lub też sztuki, ani też żadnego wielkiego przemysłowca. — Świadczy to nader ujemnie jeśli nie o zdolnościach naszych żydów, ale w każdym razie o ich twórczości i przedsiębiorczości. Wprawdzie trudno w stosunkach obecnych znaleźć uznanie, ale niemniej przyznać należy, że ani żydowska haute finance, ani też inteligencya dotychczas w niczem nie okazały dążności i szczerzej chęci poprawienia losu, przynajmniej swojej biednej braci.

Szczególnie tzw. haute finance ma wszystkie błędy i wady, jakie Renan w swem dziełku „Życie Jezusa“ zarzuca Faryzeuszom, nie ma zaś żadnej z cnót obywatelskich (avec ses enormes défauts, dur, egoïste, moqueur, cruel, étroit, subtil, sophiste). Wszystkie te wady ma istotnie ta nasza haute finance, ale idealizmu, altruizmu, bezinteresowności u tejsze nie znajdziesz. Nawet miłosierdzie i dobroczynność nie samarytańskie ale faryzeuszowskie. Znajdziesz ową krzyżącą dobroczynność, domagającą się zaraz wynagrodzenia, a przynajmniej pochwały, bodaj — w gazetach.

Pod względem sobkostwa prym wodzi tzw. haute finance drohobycka „die Naftabarone“, a o całej tej rzeszy rzecz można: „Alt uralt ist die Wahlverwandschaft zwischen der Hefe und dem Schaum, wollte man nach dem Ursprung und der Quelle dieses Reichthums forschen“.

Nadaremnie byś tam szukał szlachetnej duszy, wspaniałomyślności, wielkoduszności, ofiarności; znaleźć można natomiast zarozumiałość, sobkostwo, pysznienie się bogactwem wobec maluczkich, zaś uniżoność, pokorę i poddańczą służalczość wobec rządu, i tzw. wysokiej szlachty.

Tak u tej klasy społeczeństwa żydowskiego, którą nazwaliśmy haute finance, jakoteż u tzw. oligarchii, t. j. tych klik zamożnych, małomiasteczkowych ludzi, którzy prawie pod okiem c. k. władz rządowych bez skrupułu do ostatniej kropli krwi wyzyskują cały ciemny tłum żydowski, nie ma najmniejszej reakcyi przeciw antisemityzmowi. Tym ostatnim tak dobrze w cieniu c. k. p. starosty lub innego jaś. wielm. protektora, zbierać zapłatę za usługi świadczone przy wyborach do Rady państwa i Sejmu, w kształcie koncesyi na szynki, dzierżawy propinacyi, lub t. p. podarków, jakie c. k. władza zawsze swoim benjaminkom udzielić jest w stanie, że nie czują ani ucisku antisemityzmu na całe społeczeństwo żydowskie, ani nie chcą widzieć nędzy proletaryatu. Także haute finance natomiast, płasz-

cząc się w udanej pokorze przed wysoką c. k. władzą i jaś. wielm. czyha z źle ukrytą pożądlivością na okruszyny, jakie spadną ze stołów rządowych w formie orderów lub tytułów, a za tę cenę sprzedalaby cały naród i siebie w dodatku. Tej tzw. haute finance cały ten ruch syonistyczny wcale nie jest dogodnym, gdyż częstokroć w fałszywe stawia ich położenie, a mianowicie dlatego, że zmusza ich do zajmowania się kwestyą żydowską, o której oni chętnie by chcieli raz na zawsze zapomnieć.

Młodzież zaś tak akademicka jakoteż tzw. złota młodzież nie ma żadnych ideałów a mało cnót. Są to albo snoby, albo karyerowicze albo też w pocie czoła bez wytchnienia pracują na chleb codzienny. Wobec tego syonizm, o ile stanowi zdrową reakcyę i o ile pobudza tę młodzież do działalności, stanowi jedyny ratunek i lekarstwo przeciw apatyi, omdleniu i zakwaszeniu inteligencyi żydowskiej, która z małymi wyjątkami, wyparta z urzędów tak sądownictwa jak i administracyi rządowej, mnożąc się atoli w progresywnym stosunku do możliwego zarobku, który nieledwie w arytmetycznej progresyi postępuje, proletaryzuje się czem raz więcej, bo nie ma odpływu ani w górę, ani w dół.

Dr. Herzl w dziełku swem „Der Judenstaat“ powiada, że „die causa remota (des Antisemitismus) ist der im Mittelalter eingetretene Verlust unserer Assimilirbarkeit, die causa proxima unsere Überproduction an mittleren Intelligenzen, die keinen Abfluss nach unten haben, und keinen Aufstieg nach oben, nämlich keinen gesunden Abfluss und keinen gesunden Aufstieg. Wir werden nach unten hin zu Umstürzern proletarisirt, bilden die Unteroffiziere aller revolutionären Parteien, und gleichzeitig wächst nach oben unsere furchtbare Geldmacht“.

U nas w Galicyi, zdanie to nie ma jednakże w całości zastosowania, bo o ile się odnosi do zatracenia zdolności asymilacyi, to takowe naszych antisemitów wcale nie gniewa, zaś sama przez się nie budzi antysemityzmu, gdyż prawdą a Bogiem,

Moszko chałatnik mniej budzi nienawiści, aniżeli p. Dr. X. lub bankiery.

Charakterystyczną w tym kierunku jest następująca prawdziwa anekdota: Do kościoła w stolicy kraju przyszedł wychrzczony lekarz pułkowy, aby się pomodlić. Dewotki wówczas tamże obecne, które go widocznie poznały, dały wyraz swemu niezadowoleniu słowami: „Także co! jeszcze nam tu żydów potrzeba!?”

W Galicyi jednakowoż i mnożenie się średniej inteligencji żydowskiej, nie może budzić antysemityzmu, bo władze autonomiczne, jak np. Wydział krajowy i Wydziały powiatowe dla żydów są nieprzystępne. C. k. Namiestnictwo i starostwa tak samo, zaś administracya sprawiedliwości w naszym kraju dały powód do bonmot, które stosunki w Galicyi panujące dosadnie charakteryzuje: „Die Themis, die Göttin der Justiz ist auch in Galizien blind, aber den Taufschein sieht sie doch!”

Niepomiernie też zgrzeszyły inteligencya i tzw. haute finance żydowska tem, że nie starały się o to, by równouprawnienie ustawowe przeprowadzić faktycznie, by lud żydowski przejrzał i nabrał przeświadczenie i samouznanie, że jest obywatelem tego kraju, i że udzielona mu prawnie godność obywatelska, cnotami obywatelskimi zasłużyć powinien, że wprawdzie równouprawnienie nie jest żadną łaską, że wpływa z konstytucyi i praw zasadniczych, ale też, że tym prawom obywatelskim równoważyć muszą obowiązki. Niestety, nie było i nie ma dotychczas mężów stanu, którzyby pojęli, że władza państwowa, jako ustawodawcza, może prawnie usunąć zewnętrzne przeszkody równouprawnienia, ale wewnętrznych, społecznych, moralnych, duchowych i obyczajowych przeszkód równouprawnienia żaden rząd i żadna władza państwowa, usunąć nie jest w stanie, jeśli w pochodzie dziejowego rozwoju same przez się nie zostały usunięte, albo przynajmniej,

usunięcie tych przeszkód należycie nie zostało przygotowanem.

To też cześć inteligencji, widząc obecne opłakane prawie rozpaczliwe położenie niższych warstw ludu żydowskiego, a na wskrós przejęta grozą ciągle więcej wzmagającego się antisemityzmu i możliwych zgubnych skutków na przyszłość, jęła się całą duszą tej idei syonizmu, od której zbawienia z tego krytycznego położenia oczekuje.

Co się tyczy działalności inteligencji związanej z t. zw. haute finance i kahałem, to wprawdzie zwołano na wiosnę br. wiec gmin wyznaniowych żydowskich, w którym kahał lwowski, nawiasem mówiąc, sobie z góry zapewnił sztuczną większość, ale uchwały tam powzięte, mimo i właśnie, dla ilości i szumności mają wartość makulatury. Wszyscy bowiem członkowie tego wiecu i każdy z osobna mieli i mają to przekonanie, że uchwały te, tak dla braku egzekutywy, a jeszcze bardziej dla braku środków nie są wykonalne, i że te uchwały powzięte zostały chyba tylko w celu, ut aliquid fecisse videatur, jako też w celu uspokojenia własnego sumienia, że przecież na tak ogólne i powszechne skargi i żale, poprawę choćby na papierze postanowiono.

Kupiectwo.

Klasa kupców prawdziwych i uczciwych tworzy podstawę i podwalinę zdrowego społeczeństwa żydowskiego, a wszystko, co było i jest dobrego w społeczeństwie żydowskim z tego stanu wzięło swój początek.

Tu tylko żyją ludzie, którzy całe życie swoje ciężko na chleb swój codzienny pracując, spokojny i przykładowy prowadzą żywot.

W tej klasie społeczeństwa żydowskiego spotkać można prawdziwe tradycyjne życie rodzinne, owe patryarchalne święcenie szabasu w kółku rodzinnem, w świętem zaciszu i spokoju, jakim się inny naród poszczycić nie może.

Państwo, którego mieszkańcy tylko w połowie z takich składałoby się ludzi, byłoby najspokojniejszym, a fantazya Tomasza Moore o państwie w utopiach, ziściłoby się wówczas w rzeczywistości.

Ale nie ma też większych konserwatystów, jak w tej właśnie klasie żydowskiego społeczeństwa.

Obecnie istniejące jeszcze stowarzyszenie ortodoksów żydowskich „Machsika hadas“ największą ilość zwolenników swoich w tej klasie liczy. Ofiarność dla celów religijnych, dla zachowania i zatrzymania wiary i obyczajów w dawnej czystości, moralności i obyczajności nie zna granic i dochodzi często do fanatyzmu.

Zresztą nadzwyczajna uległość tej klasy społeczeństwa wobec kaźdoczesnego rządu, w ogóle ich poddanie się wszelkim życzeniom ministeryalnym, bez szemrania i opozycyi, stanowi ujemną stronę tej klasy ludności żydowskiej. Oświata atoli i tu postępuje, a zastęp ortodoksów się zmniejsza, a liczba wykształconych rośnie coraz bardziej. Ale jedynie zbawienny wpływ wywarłaby miłość ojczyzny i kraju, jeśliby takową klasie tej wpoić można. Miłość ojczyzny, jak słusznie podnosi Buckle w historii cyw. w Angli, jest korektywą dla zabobonu i fanatyzmu religijnego, to też światła część tej klasy społeczeństwa żydowskiego przejęta jest świętością idei syonizmu, a ciż sami, co dawniej byli zwolennikami Machsiki hadas są dziś matadorami syonizmu.

Osobną klasę społeczeństwa żydowskiego stanowią szynkarzy, propinatorzy i oberżyści po miastach, a arendarzy i karczmarzy po wsiach. Chociaż i w tej klasie uczciwi znajdują się ludzie, to przecież w ogólności ta klasa ludności żydowskiej do moralności i obyczajności ludu się wcale nie przyczynia, owszem wiele bardzo do demoralizacyi, tak chłopstwa i mieszczaństwa chrześcijańskiego, jak rękodzielników i robotników żydowskich po miastach i miasteczkach się przyczyniła.

Najzgubniejsze zaś skutki na moralność i obywatelność, tudzież na fizyczne nawet zdrowie ludności wywiera propinacya podczas wyborów do Rady państwa, Sejmu lub Rady gminnej.

Stronnictwo, które ma za sobą propinacyę, może być pewne wygranej. Oprócz tego propinacya jest zwykle siedliskiem pokątnych pisarzy ostatniej kategorii tego rodzaju ludzi.

Jest to prawdziwa plaga dla miasta, a jeszcze bardziej dla chłopstwa, tak bardzo do procesów pochopnego. Na czele tej całej szajki stoi często propinator sam. Propinatorzy tacy i szynkarzy są to po największej części ludzi bez skropułów, nie masz tam ani wychowania, ani wykształcenia o poczuciu obywatelskiem ani śladu, o miłości ojczyzny nigdy nie słyszał, wszystko, co mu zyski i korzyść przynieść może, to dobre.

Jest to jedyna może niespokojna, ruchliwa, ale niemoralna i zepsuta, do rozpusty i wszelkich przestępstw, skłonna klasa ludności żydowskiej.

Ciemnota tych ludzi, szczególnie karczmarzy i arendarzy po wsiach weszło w przysłowie.

Dziś pod wpływem antisemityzmu i za staraniem tegoż powstały wszędzie po wsiach sklepiki i torhowle kółek rolniczych, wypierają siłą konkurencyi, popieranej przez kościół, cerkiew i dwory, owych arendarzy i kramarzy po wsiach, a ci pozbawieni zarobkowania i tracąc grunt pod nogami, zniewoleni zostają do wychodźstwa. Po zupełnem zniesieniu propinacyi (jeżeli Sejm tymczasem nowej nie wymyśli), z biegiem czasu zatraci się ostatni arendarz ze wsi i pozostanie chyba tylko legenda, do użytku powieściopisarzy.

Ta klasa społeczeństwa żydowskiego pod grozą ruchu antisemickiego, uczuwając na własnej skórze skutki walki o byt, przychodzi powoli do poczucia narodowego i daje chętnie posłuch propagandzie socjalistycznej i syonistycznej.

Klasa rękodzielników.

Nie trzeba sądzić, powiada Kraushaar w swojej Historji żydów w Polsce, że żydzi zawsze się wyłącznie handlowi oddawali. Były czasy, w których rękodzieła większe między żydami znajdowały poparcie, aniżeli kramarstwo; większa też z tego powodu przeciwko nim była nienawiść i do tego stopnia, że się wreszcie pismami od zarzutów bronić musieli i w nich wykazywać, że przemagająca liczba żydowskich rzemieślników powinna właśnie skłonić chrześcijan do tem większej zapobiegliwości w zajmowaniu się przemysłem.

Niech kupiec chrześcijanin nie zbytkuje, pisali żydzi za Zygmunta I-go w wydanej przez się broszurze pod tytułem *Ad querelam mercatorum Cracoviensium, responsum Judaeorum de mercatura*. Niech taniej dają, aniżeli żyd, a każdy od niego kupować będzie.

Wykazują w tejże odpowiedzi, że w Polsce rzemieślników chrześcijan prawie nie masz, a kupców 500 jest tylko. Żydzi zaś mają 3200 kupców, a tyle rzemieślników.

Rzemiosła idą w porządku następnym: lakiernicze, kuśnierskie, złotnicze, krawieckie, passomenicze, konwisarskie, ślusarskie, kaletnicze, szkatułnicze, introligatorskie, kotlarskie, rusznikarskie, ryngmacherowskie, pasnicze, nożownicze, czapnicze, stolarskie, szewskie, siodlarskie, stelmachskie, ryrmarskie, kordybanicze, białoskórnicze, garbarskie, drukarskie, piekarskie, rzeźnicze, piwowarskie, karczmarzkie, kowalskie i bibliopolyjne.

Później jednakowoż liczba ta stopniowo się zmniejszyła, a natomiast drobne kramarstwo wzięło górę, zależało to od okoliczności, mniej lub więcej sprzyjających wzrostowi przemysłu krajowego.

Obecnie żydzi z wyjątkiem rusznikarskiego, kaletniczego i ryngmacherowskiego, wszystkiemi wyżej wymienionemi rękodzielaniami się zajmują, a prócz tego jeszcze następującymi: kamieniarskiem, farbiar-

skiem, malarskiem, szcztokarskiem, powroźniczem, szklarskiem, krupiańskiem mydlarskiem, balwierskim, fryzjerskim, zegarmistrzowskim, tokarskim, ciesielskiem, blacharskiem, rytowniczem i tapicerskiem są także fotografami.

Oprócz tego są żydówki szwaczkami i modniarkami. Wobec tak liczne go pocztu rzemiosł, zarzut czyniony żydom, że stronią od pracy fizycznej sam odpada i staje się bezprzedmiotowym.

Na tem miejscu pozwolę sobie odeprzeć jeszcze inny zarzut antysemityzmu, który li tylko w przewidzeniu, że szerokie warstwy społeczeństwa naszego nie mają dokładnych znajomości ekonomii społecznej, pomiędzy ludem szerzone bywają, a mianowicie dotyczy to pracy kupców, kramarzy, handlarzy i pośredników, o których to antysemityzm twierdzi, że nie należą do klas (pracujących) produktywnych, ale że są pasożytami społeczeństwa.

Ekonomiści, jak Blanqui, Adam Smith („W bogactwie narodów“), Stuarts Mill w swoich dziełach „O ekonomii politycznej“, a Henry George w dziele „Postęp i nędza“ są innego zdania.

Ich wywody w tym względzie dadzą się streścić następująco :

Jeszcze wielu ludzi w naszym kraju nie ma do dziś dnia jasnego pojęcia o znaczeniu handlu, którego użyteczność jest tak wielką, że bez niego płody, stworzone przez rolnictwo i przemysł, pozostałyby najczęściej bez umieszczenia, zawałając magazyny i szpiechlerzy fabrykantów i rolników, albo raczej wcaleby nie istniały.

Ograniczając się do najściślejszej definicyi handlu powiemy, że handel jest jedynym i wyłącznym pośrednikiem pomiędzy producentem i konsumentem. Przeznaczeniem jest jego uczynić dostępnymi wszystkim spożywcom krajowym upłody rolnicze, tak w stanie surowym, jako też przedmioty wychodzące z fabryk krajowych i zagranicznych. Pośrednictwo kramarza, który mieszka na przedmieściu, lub w miasteczku, sprzedaje rzemieślnikowi

lut kawy, niemniej jest ważnem i użytecznem, a nawet konieczniejszym, jak przemysł armatora, który też kawę sprowadził z Jawy. A pośrednictwo mączarza i krupiarza, który szewcowi lub krawcowi sprzedaje funt mąki lub krup, tak samo jest koniecznem, użytecznem i ważnem, jak zatrudnienie rolnika przy roli, która mu rodzi pszenicę i hreczkę. On, ten kramarz i handlarz zaoszczędził bowiem nabywcy czasu, i nadał produktowi spoczywającemu w składzie hurtownego kupca lub rolnika kształt nowy, czyniący go dostępnym spożyciu.

Handelek tego kramarza jest więc potrzebnym dla przyjemności mieszkańców, a ograniczoność targów nie dozwala użycia większych kapitałów. Kramarz ten musi, oprócz tego, że ma kapitał 100 zł. np. umieć czytać, pisać i rachować, musi prócz tego znać się na 40—50 gatunkach różnego towaru, ich ceny i najtańsze źródła ich nabycia, 30—40 zł. nie jest przeto wcale wygórowanem wynagrodzeniem za pracę tak uzdolnionego człowieka. Jeśli to potrącimy od pozornie tak wysokiej renty, nie pozostanie się, jak zwykła stopa procentowa, a większa część tego pozornego zysku okaże się po prostu jako wynagrodzenie pracy. Do tego wywodu Adama Smith dodaje Stuarts Mill następującą uwagę :

Istnieją wypadki, w których wiele pracy, zdolności i sprytu potrzeba, aby co do zakresu prowadzić interes nader ograniczony.

W takich więc wypadkach większy, aniżeli zwykły, potrzebnym będzie zysk kapitału, aby pokryć zwykłe wynagrodzenie użytej pracy. W ten sposób wyjaśniony jest zysk tych kramarzy, którzy w oczach ludzi, nie znających tych zasad ekonomii, koniecznie uchodzi za nierzetelny, a przecież kupiec i kramarz chrześcijański, a wreszcie i sklepikarz Kółka rolniczego o wiele drożej sprzedaje swoje towary — ale to są chrześcijani, a im wolno.

W końcu pozwolę sobie jeszcze, co do produktywności i bezpośredniej użyteczności tych kramarzy i handlarzy żydowskich dla kraju samego,

przytoczyć uwagę Szczepanowskiego, w jego „Nę-dzy Galicyi“: Ale i na innem polu, na którym żydzi znakomite usługi oddają całemu krajowi, prąd ekonomiczny jest przeciwko nim.

Niechaj kto zważy, że takie drobnostki na pozór, jak pierze, szczecina i jaja przysparzają rocznie naszemu wywozowi kwoty może 15 milionów zł., to przekona się, jak cenną jest dla kraju zapobiegliwość żydowska, niepogardzająca najmniejszą drobnostką i jaką naukę ztąd całe nasze niedbałe społeczeństwo zaczerpnąć może“. A mimo to, pewien wysoki dygnitarz na zażalenie wielkiego kahału orzekł w swej (pożal się Boże) mądrości, że powinni emigrować. Niestety, nie było w tym kahałe nikogo coby mógł — odważył się (sic)! odpowiedzieć temu panu, że ci żydkowie, którym on zaleca wychodztwo, więcej się przyczyniają do produkeyi i bogactwa kraju, aniżeli dygnitarz, pobierający za swoje urządowanie czy reprezentowanie grube tysiące, które zwykle za granicą roztrwania.

Wracając do klasy rzemieślników, podnieść należy, że rękodzielnik żydowski jest zwykle pracowitym, trzeźwym, skromnym i porządnym robotnikiem, ale rzadko kiedy w swoim rzemiośle wydoskonalonym, a nawet szkoły Hirszowskie dotychczas nie wydały owych świetnych rezultatów, jakich się spodziewano. Ale wina nie ciąży na rękodzielnicach, wina leży raczej w ograniczeniu, jakim zewsząd niejako opasaną została narodowość żydowska.

Do zwykłej bowiem niechęci, z konkurencyi wynikającej, przyczynia się jeszcze nienawiść z różnicy wyznania, a wobec takich czynników materialnych i moralnych walka o byt jest ciężką, a czasem niemożliwą. To też rękodzielnik żydowski najchętniej emigruje do Ameryki, gdzie stosunki rzemieślnicze są o wiele lepsze, aniżeli w Galicyi. Rzemieślnik żydowski nie ma uczucia boleśnie podrażnionej godności człowieka, ani też nie jest tak dalece religijnym, aby z tego względu żywił uczu-

cia syjonistyczne i tęsknił za odbudowaniem państwa żydowskiego. U niego wychodźstwo jest wynikiem konieczności wynikającej z położenia majątkowego, i dążności do poprawy bytu swojego i swojej rodziny.

Istota syjonizmu.

Ruch syjonistyczny jest zatem w pierwszym rzędzie ruchem socjalistycznym, o ile dąży do poprawy położenia materialnego, a więc dąży do przewrotu obecnego porządku ekonomicznego w społeczeństwie.

To też wielu reprezentantów Izraela zrozumiałwszy położenie, popiera całą siłą ruch socjalistyczny i wielka część młodzieży akademickiej znajduje się w obozie socjalistycznym. Nawet reprezentacya społeczeństwa żydowskiego we Wiedniu przy wyborach do Rady miejskiej i do Rady państwa jawnie stanęła po stronie socjalistów, gdyż socjaliści są chyba dziś jedynem stronnictwem, które antysymityzm z zasady wyklucza.

Ale socjalizm ma charakter kosmopolityczny i musi go nawet mieć, jako związek wszystkich klas uciśnionych i upośledzonych, i dlatego też inteligencya żydowska w Europie zachodniej, i większa część inteligencyi w Rosyi stoi dziś w obozie socjalistycznym.

Ale syjonizm ma prócz tej dążności rewolucyjnej tj. przewrotowej, (bo dąży również, jak socjalizm, do przewrotu obecnie panującego porządku ekonomicznego) jeszcze dążność narodowościową, wywołaną szczególnem, bo wyjątkowem położeniem żydów, bo nędza i bieda żydów nietylko jest materialną, majątkową, ale nadto moralną, jest upośledzeniem poniżeniem człowieka jako takiego, jest sromotą wywołaną pogardliwym traktowaniem żyda, które wywołują gorzki żal, i przegnębiającą boleść niczem nieuśmierzoną w duszy każdego osobnika, na którą niestety nie masz ratunku i lekarstwa, wobec ciągle wzrastającej siły antysemityzmu.

Walka ta prowadzona ze strony antisemitów całą siłą uienawiści wrodzonej i nabytej, i w duchu eksterminacji zmusza więc żydów do skupienia się, odosobnienia się i do wychodźstwa.

Skupienie i odosobnienie wywołuje uczucia wspólności, i śpiące w duszy uczucia narodowości żydowskiej, które w czasach zamierzonej asymilacji powoli zatracać się zaczęły. Zasadniczą podstawą tego uczucia narodowości żydowskiej jest przekonanie prowadzonej dziejowej walki ludu żydowskiego, jego wyższego znaczenia w świecie moralnym i jego powołania do spełnienia światowego zadania — przez wyższą istotę. Ale takie poczucie samo dla się nie wystarczy do stworzenia narodu i państwa, zaczem przewodcy ruchu tego którego nazwano syonizmem, wystąpili z planem i sposobem przeprowadzenia emigracji całego ludu do ziemi świętej obiecanej, tj. Palestyny.

Nie jest zadaniem tej rozprawki orzekać, czy i o ile plany dr. Herzla i jego adherentów są wykonalne, i czy wogóle idea odbudowania państwa żydowskiego da się w życie wprowadzić, czy też zostanie utopią polityczną, względnie socjalistyczną, jak Tomasz Morusa, Cabeta i tylu innych.

Wszelako zaznaczyć tu należy, że syonizm jest najbardziej do socjalizmu zbliżoną formą reakcyi przeciw nieprawności, niesprawiedliwości i niesłuszności obecnego ustroju społecznego i że z socjalizmem może iść w parze. Jak długo zatem plan emigracji żydów na wielką skalę do ziemi obiecanej pod ochroną i protekcją wszystkich państw Europy nie jest wykonalnym, Syoniści mogą, a nawet powinni iść ręką w rękę z socjalistami, a jeżeli socjaliści polscy przyznawać się mogą do swej narodowości i święcić sztandar swej ojczyzny obok kospolitecznego sztandaru pracy, syoniści zarówno wspomagając ruch socjalistyczny mogą pozostać żydami. Nawzajem powinni socjaliści ująć się tych warstw żydowskiego proletaryatu przez rząd, władze autonomiczne i kałały tak po macoszemu traktowanego; bo pozosta-

wienie go w nędzy zaniedbania i w biedzie sprzeciwia się owym zasadom humanitarności, które socjalizm jako święte przestrzega.

Wprawdzie dawniej żydowscy przywódcy socjalizmu, wychodząc z zasady kosmopolitycznego stanowiska socjalizmu orzekli: że żydzi już teraz powinni złąć się z innymi narodami. Ale o ile kosmopolityzm pojęty w szlachetnym i idealnym tego słowa znaczeniu, jako zlanie się narodów w jeden wielki związek całej ludzkości, może być usprawiedliwiony w nieokreślonej przyszłości, to przecież dziś wobec narodowości walczących o swój byt narodowy i swobody rozwoju swoich właściwości, byłby niesprawiedliwym, i niezem nieusprawiedliwionym.

Takim kosmopolityzmem jest obecnie tzw. imperializm angielski, a nienawiść, jaką na kontynencie europejskim i w całym świecie zrodził, najlepszym jest dowodem, że jest zbrodniczym. Asymilacja żydów, zatem i rozlanie się żydów pomiędzy narodów, pośród których żyją, nie byłby prawdziwym kosmopolityzmem, ale tylko zwycięstwem silniejszego, a poniżeniem słabszego, zresztą, czy sobie tego narody chrześcijańskie życzą?

Innego rodzaju jest kwestya, czy w ogóle cel odbudowania państwa żydowskiego w Palestynie, nie byłby chybionym, bo jakież posłannictwo miałby obecnie naród żydowski, wszak powie ktoś, drugi Zbawiciel się nie urodzi.

Chi lo sa! ? Odpowie syonista. Wszak poetów, proroków i bohaterów zrodził naród żydowski dopiero po wyjściu z Egiptu, i objęciu ziemi obiecanej.

Wszak republikom boerskim zarzucają, że nie mogą oddać ludzkości usług żądanych od państwa nowoczesnego, i że nie odpowiadają wszystkim wymagom dzisiejszej cywilizacji. Czyż więc dla tego mają przestać istnieć?

Czyż nie świadczy poklask całego świata z wyjątkiem zachłannych Anglików, że bohaterska walka tego maleńkiego ludu z olbrzymem brytyjskim jest walką prawa i sprawiedliwości, przeciw

łagodnie powiedziawszy, niczem nieusprawiedliwionemu zaborowi?

Istnienie żydów jest i pozostanie protestem prawa i sprawiedliwości, przeciw bezprawiu, gwałtom i przemocy.

I któż miałby dziś zadekretować, skon narodu żydowskiego? chyba tylko oni sami.

Cóż za ogrom okropności! Więc zanik wszelkiej wiary i nadziei w przyszłość, ludzkość, w sprawiedliwość i łaską Bożą. Rozpacz wywołana zgrozą przed nędzą żywota!

I po cóż było walczyć 2000 lat, po cóż tyle tułactwa, tyle krwi przelanej, tyle męczenników, tyle ofiar!? Więc to wszystko miało być tak tylko igraszką losu!?

Więc dziś właśnie mają zlać się z narodami, które ich ze wstrętem odpychają!? Mają uznać ich wyższość moralną?! Wszak te osławione zasady nowszej cywilizacji, przez francuskiego ministra handlu Milleranda i prezydenta rzeczypospolitej francuskiej Loubeta, przy otwarciu wystawy wygłaszane, a dające się streścić w wyrazach „sprawiedliwości i dobroci“, głoszone już były na 800 lat przed erą Chrystusową, przez proroków Izraela, a mianowicie powiada Izajasz:

Chlebem twym z głodnym się podzielisz,

Błądzącym przytułek udzielisz.

Odziejesz nagiego w twe szaty,

I przyjmiesz pod strzechę twej chaty.

A wówczas światło twoje zabłyśnie, jak zorza poranna,

Wyprzedzą cię czyny twoje,

A sława Wiekuistego tarczą ci będzie.

O dobre uczynki się starajcie,

Pokrzywdzonym pomagajcie.

Biedną wdowę, bierz w obronę,

Sierocie sprawiedliwości daj ochronę.

A więc ze szczytu tej piramidy cywilizacji i kultury, wzniesionej przez ludy europejskie, przez 19 wieków ery chrześcijańskiej, w tak uroczystej chwili

mężowie stojący na czele tej bogatej i wykwintnej Francyi, tej przodowniczkicy cywilizacyi dzisiejszej, orzekli: że do urzeczywistnienia tej cywilizacyi potrzeba jeszcze sprawiedliwości i dobroci, tj. właśnie tych przymiotów, jakich żądał Izajasz na 800 lat przed urodzeniem Chrystusa.

Wskaże ktoś na podstawową zasadę chrystyanizmu, na miłość bliźniego, toć antisemityzm kwitnący pośród narodów chrześcijańskich, jest absolutną negacyą wszelkiej miłości.

I nie pomogą tu nawet piękne frazesy programu stronnictwa demokratycznego, o równouprawieniu wyznań i asymilacyi żydów, bo jak już na wstępie podniosłem, idee światem nie rządzą, ani go nie mącą. Światem rządzą i burzą go uczucia, którym przewodzą idee. Otóż w społeczeństwie naszym chrześcijańskim nurtują prądy nienawiści ku żydom, a uczucia te, ponieważ odpowiadają większości społeczeństwa chrześcijańskiego (z wyjątkiem chyba chłopca ruskiego), żaden frazes programu demokracji zmienić nie zdoła, a czekać aż tu z biegiem czasu nastąpi zmiana, żydzi nie mogą, bo głód kiepski doradca.

Żydzi zatem dalej walczyć muszą, bo tak wskazują ich dzieje przeszłości, a walczyć muszą wspólnie z socyalizmem, bo socyalizm jest zniesieniem walki klas, a więc zniesieniem zasady siła przed prawem, a zatem zniesieniem antisemityzmu, a więc złączeniem wszystkich narodów w jedną całość ludzkości.

W każdym razie, aż do owej dalekiej jeszcze przyszłości, walka lepszą jest aniżeli gnuśne i bierne przypatrywanie się powolnej agonii nieszczęsnego ludu; przejmująca dreszczem boleści każdego myślącego człowieka.

Na szczęście znaleźli się ludzie dobrej, woli którzy nadając reakcyi przeciw antisemityzmowi kierunek, wywołali ruch, przerwali zastój i podali ludowi, a przedewszystkiem młodzieży naszej ideę, i wzno-

wili hasło Syonu, więc należy im życzyć powo-
dzenia i przypomnieć im słowa świętej pieśni:

Gdy Bóg na Syon pozwolił powrócić,
Gdyśmy do domu obrócili nogę,
Snem nam się zdało, że idziem w tę drogę
I ust nam uśmiech nie umiał porzucić,
Język świegotał, a narody ziemi
Rzekły: Rzeczą wielką uczynił Bóg z niemi!



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PA
BIBLIOTEKA
60-330 Warszawa, ul. Nowy Świat
Tel. 26-68-63

F

22.701